

Ks. Stanisław Wszolek

Instytut Teologiczny, Tarnów

ZAGADNIENIE SENSU I DEMARKACJI WE WCZESNYCH PISMACH LUDWIGA WITTEGENSTEINA, RUDOLFA CARNAPA I KARLA R. POPPERA

W okresie poprzedzającym dyskusję nad zagadnieniem oddzielenia nauki od metafizyki, którą chcemy omówić, Kant rozwiązał problem demarkacji, odwołując się do czystej intuicji. Aprioryczne intuicje przestrzeni i czasu wyznaczają warunki możliwości poznania matematyczno-geometrycznego, natomiast aprioryczne kategorie intelektu określają granice przyrodoznawstwa. Próba poznania rzeczy-w-sobie, przekroczenie zmysłowych zjawisk (fenomenów), jest z góry skazana na niepowodzenie. Tradycyjna spekulacja metafizyczna, przedmiot niekończących się sporów, jest przykładem iluzji rozumu. Słabą pociechą jest fakt, że rozum nie może powstrzymać się od przekraczania granicy możliwego doświadczenia, wyznaczającej zakres autentycznej wiedzy.

Pozytywiści nie zaakceptowali rozwiązania Kanta, chociaż podzielali jego potrzebę wyznaczenia linii demarkacyjnej pomiędzy nauką i innymi formami poznawczej aktywności człowieka. Ich zdaniem Kant stworzył metafizykę nie gorszą od zwalczanej przez jego *Krytyki* i *Prolegomena*. Radykalizm wczesnego pozytywizmu wyraził się w potępieniu wszelkiej metafizyki, także kantowskiej, skoncentrowanej na transcendentalnej analizie struktur umysłu, pozwalających ujmować doświadczenie. Z perspektywy czasu antymetafizyczne wypowiedzi członków Koła Wiedeńskiego rażą swą krótkowzrocznością. Oddziaływały jednak potężnie na całe pokolenia filozofów. Towarzyszyła im bowiem drobiazgowo i – jak się wówczas zdawało – nienaganna analiza logiczna, wydająca na tradycyjną filozofię nieubłagany wyrok śmierci. Złożona i nieraz bardzo techniczna dyskusja skupiła się na zagadnieniu sensu.

I. KWESTIA ZNACZENIA W TRAKTACIE

Problem demarkacji jest centralnym tematem *Traktatu*. W przedmowie Wittgenstein w następujący sposób podkreślał znaczenie swej własnej pracy: „Cały jej sens można by ująć w takie oto słowa: co się w ogóle da powiedzieć, da się jasno

powiedzieć; o czym zaś nie można mówić, o tym trzeba milczeć”¹ To streszczenie podkreśla różnicę pomiędzy dyskursem sensownym i dyskursem, który nie spełnia kryteriów sensowności. *Traktat* w następujący sposób charakteryzuje tradycyjną filozofię:

Tezy i pytania, jakie formułowano w kwestiach filozoficznych, są w większości nie fałszywe, lecz niedorzeczne. Stąd na pytania tego rodzaju nie można w ogóle odpowiedzieć; można jedynie stwierdzić ich niedorzeczność. Pytania i tezy filozofów biorą się przeważnie z niezrozumienia logiki naszego języka (4.003).

Wypowiedzi te są echem wskazówek Russella. Zresztą Wittgenstein otwarcie uznawał zasługi filozofa z Cambridge: „Wszelka filozofia jest «krytyką języka». [...] Zasługą Russella jest wykazanie, że pozorna forma logiczna zdania nie musi być jego formą rzeczywistą” (4.0031). A w końcowym fragmencie książki określającym metodę filozofowania dodaje:

Poprawna metoda filozofii byłaby właśnie taka: Nie mówić nic poza tym, co się da powiedzieć, czyli poza zdaniami nauk przyrodniczych – a więc nic poza tym, co z filozofią nie ma nic wspólnego; a gdyby potem ktoś chciał powiedzieć coś metafizycznego, wykazać mu, że pewnym znakom nie nadał w swoich zdaniach żadnego znaczenia. Byłaby to dla niego metoda niezadowolająca – nie miałby poczucia, że uczymy go filozofii – ale *jedyna* ściśle poprawna (6.53).

By orzec bezsensowność problemów filozoficznych, potrzebna jest teoria określająca granice sensu. *Traktat* zawiera taką teorię, która jest związana z językiem.

1. Sens i dwubiegunowość

Zrozumienie natury języka jest warunkiem określenia granic dyskursu sensownego. Co może być powiedziane sensownie, musi być powiedziane przy pomocy zdania. Dlatego też badanie warunków sensownego dyskursu skupia się na analizie natury zdań. Wittgenstein zaczyna swą redukcyjną analizę od dowolnych zdań, następnie przechodzi do zdań elementarnych i ich elementów konstytutywnych, którymi są nazwy. Nazwy są znakami pierwotnymi, których nie da się rozłożyć przez definicje (3.26). Nazwy tworzą bazowy poziom języka, są elementami znaku zdaniowego odnoszącego się do przedmiotów, będących korelatami nazw w świecie. Istnieje wzajemne uzależnienie nazw i zdań. Możliwość zdań uzależniona jest od nazw, ale nazwy mają znaczenie tylko w ramach zdania. Nazwy są językowym odpowiednikiem przedmiotów tylko wtedy, gdy tworzą spłot nazw, w całości mówiący coś o układzie przedmiotów. Zarówno nazwy, jak i przedmioty mają formę. Forma nazwy jest identyczna z formą jej semantycznego korelatu. Oznacza to, że te same prawa normatywne regulują odpowiednie kombinacje nazw tworzących zdanie i przedmiotów wchodzących w stan rzeczy. Ta zasada wyjaśnia identyczność formy logicznej wspólnej dla języka i świata. Ona gwarantuje, że syntaktycznie uprawniony spłot nazw ma znaczenie poprzez obrazowanie możliwych

¹ Por. przedmowę do *Tractatus logico-philosophicus* Wittgensteina, tł. B. Wolniewicz, Warszawa: PWN 1997 (¹1970), s. 3. W dalszym ciągu odwołania do *Traktatu* będą zaznaczone bezpośrednio w tekście.

stanów rzeczy (ich struktury są izomorficzne). Identyczność struktury zdania i stanu rzeczy opiera się na identyczności formy pomiędzy nazwą i przedmiotem. Całkowicie zanalizowane zdanie składa się tylko z nazw. „Gdy zdanie jest tak złożone jak jego znaczenie, to jest *całkowicie* zanalizowane”² Chociaż nazwy są elementami konstytutywnymi zdań, ich funkcja semantyczna jest odmienna. Nazwy mają znaczenie (odniesienie), a nie mają sensu, a zdania mają sens, ale nie mają znaczenia. Powiedzieć, że zdanie się odnosi, znaczy tyle, co powiedzieć, że nazwy tworzące to zdanie mają odniesienie. Nazywanie i mówienie to dwie różne funkcje językowe. Zdania nie funkcjonują jak nazwy, chociaż ich funkcjonowanie zależy od nazw. Stany rzeczy, ontologiczne korelaty zdań, mogą być opisane, podczas gdy przedmioty mogą być nazwane. Dyskurs sensowny pojawia się w obszarze tego, co może być powiedziane, chociaż możliwość mówienia zależy od nazywania. Słowo „możliwość” jest tu ważne. By zdanie było autentycznym wehikułem niosącym informację (tzn. zdaniem w sensie logicznym), musi mieć jakby dwa bieguny: biegun prawdy i fałszu. Jeśliby brakowało jednego z tych biegunów, zdanie byłoby bezsensowne. Dwubiegunowy charakter zdania, wpisany w jego naturę, leży u podstaw Wittgensteinowskiej teorii znaczenia. W celu jego zrozumienia potrzeba odwołać się do szerszego tła dyskusji toczonej przez autora *Traktatu* z Fregem i Russellem.

Logicy zawsze ostrzegali przed utożsamianiem struktury gramatycznej zdania z jego strukturą logiczną. Zarówno Frege, jak i Russell potraktowali to ostrzeżenie poważnie, ale obydwaj sądzili, że zadaniem logika jest zbudowanie symbolizmu w jakiś sposób ugruntowanego w naturze rzeczy. Uwagi Wittgensteina stają się zrozumiałe, gdy sobie uświadomimy, że jego celem jest zbudowanie poprawnej teorii symbolizmu nie odwołującej się do natury rzeczy symbolizowanych. W podtyktowanych Russellowi we wrześniu 1913 roku *Notes on Logic*, jak również w pisanych doń listach, Wittgenstein daje wyraz przekonaniu, że „poprawna teoria symbolizmu” nie może być ugruntowana na tym, co symbolizowane. Wystarczy, że właściwa notacja logiczna ujawni esencjalną dwubiegunowość każdego zdania w sensie logicznym. Każde zdanie ma dwa bieguny: prawdę i fałsz. Metafora dwubiegunowości wyraża coś więcej niż myśl, że zdanie jest prawdziwe, gdy rzeczywistość jest taka, jak to zdanie mówi, i fałszywe, gdy rzeczywistość nie jest taka, jak zdanie mówi. Wittgenstein chce powiedzieć coś więcej. Metafora dwubiegunowości wyraża myśl, że zdanie jest wewnętrznie połączone ze swym zaprzeczeniem, prawda i fałsz są wewnętrznie połączone ze sobą. Fakt, który czyni zdanie „*p*” prawdziwym jest tym samym faktem, który czyni jego zaprzeczenie – zdanie „*~p*” fałszywym. Gdyby posłużyć się językiem Fregego – co zresztą Wittgenstein robi – „*p*” i „*~p*” mają to samo znaczenie (*Bedeutung*).³ Prawdziwa teoria symbolizmu winna ujawniać esencjalną dwubiegunowość zdania. W *Notes on Logic* właściwa notacja nazywa się *ab*-notacją. Chodzi o to, że mające dwa bieguny zdanie „*p*”

² L. Wittgenstein, *Notebooks 1914-1916*, ed. G.H. von Wright, G.E.M. Anscombe, Oxford: Basil Blackwell 1979 (¹1961), s. 46.

³ Por. L. Wittgenstein, *Notes of Logic [1913]*, w: *Notebooks*, ²1979, s. 103.

można zapisać w postaci: „ $a-p-b$ ” Tym, co symbolizuje – faktem symbolizującym jest to, że „ a ” znajduje się po lewej stronie „ p ”, zaś „ b ” po prawej stronie „ p ” Wittgenstein powie nawet, że zdania tak różnią się od nazw, jak strzały od punktów. Zdanie „ p ” ma sens, bo podobnie jak strzała wskazuje kierunek: ku „ a ” i od „ b ” Esencjalne nakierowanie zdania jest jego sensem.⁴ Centralna idea jest następująca. Ten sam fakt, który czyni „ p ” prawdziwym, czyni równocześnie „ $\sim p$ ” fałszywym. A to oznacza, wbrew stanowisku Fregego, że „ p ” i „ $\sim p$ ” mają to samo znaczenie (*Bedeutung*).⁵ Symbolicznie „ $\sim p$ ” można zapisać jako „ $b-a-p-b-a$ ”, a nie „ $b-p-a$ ” Russellowska formuła jest bezsensowna. Nie ujawnia tego, że formuła „ $\sim p$ ” (w *ab*-notacji zapisana jako: $a-b-a-p-b-a-b$) jest tym samym symbolem, co „ p ” (w *ab*-notacji: $a-p-b$). Fakty symbolizujące są takie same w „ p ”, „ $\sim p$ ”, „ $\sim\sim p$ ” etc. Zdaniem Wittgensteina *ab*-notacja ujawnia fakt, że zewnętrzne bieguny są związane z „ p ” w tym samym porządku zarówno w „ p ”, jak i w „ $\sim\sim\sim p$ ”⁶ Oznacza to, że musi istnieć ten sam stan rzeczy, który czyni te zdania prawdziwymi a ich zaprzeczenia fałszywymi.⁷ Chociaż refleksja nad naturą symbolizmu nie jest ontologicznie ugruntowana, to jednak związek symbolizmu ze światem wydaje się oczywisty. Wittgenstein powie: „Sensem zdania jest jego zgodność i niezgodność z możliwościami istnienia i nieistnienia stanów rzeczy” (4.2). Istniejące i nieistniejące stany rzeczy Wittgenstein nazywa sytuacją (*Sachlage*). Z tego wynika, że pojęcie sytuacji jest kluczem do Wittgensteinowskiej teorii znaczenia. Każde zdanie przedstawia pewną sytuację, tzn. pewną możliwość istnienia i nieistnienia stanów rzeczy. Tym, co zdanie przedstawia, jest jego sens (2.221). A ponieważ zdanie przedstawia to, co przedstawia przez formę odwzorowania, dwa wyrażenia: znać sens zdania i znać jego formę znaczą to samo. „Zdanie *pokazuje* swój sens. Ze zdania *widać*, jak się rzeczy mają, gdy jest prawdziwe. Mówi zaś ono, że tak się mają” (4.022). Znając wszystkie sytuacje (możliwości istnienia i nieistnienia stanów rzeczy), jesteśmy w stanie rozstrzygnąć, porównując je z rzeczywistością, kiedy zdanie jest prawdziwe, a kiedy fałszywe (2.222).

Możliwość przysługującą stanom rzeczy, związaną z dwubiegunową naturą zdań w sensie logicznym, polski tłumacz i interpretator *Traktatu*, B. Wolniewicz, określił mianem możliwości czystej lub obustronnej.⁸ Zdanie „ p ” jest obustronnie możliwe wtedy i tylko wtedy, gdy możliwe jest, że „ p ” i możliwe jest, że „ $\sim p$ ” Sensowność zdania jest w *Traktacie* semantycznym korelatem obustronnej możliwości. Zachodzi następujący związek: („ p ” ma sens) \equiv („ $\sim p$ ” ma sens). Nakłada to

⁴ L. Wittgenstein, *Notes*, s. 94 oraz s. 101-102. Por. *Tractatus*, 3.144.

⁵ Frege twierdził, że myśli mogą być prawdziwe lub fałszywe (lub dokładniej: mogą desygnować Prawdę lub Fałsz). Wittgensteinowska dwubiegunowość domaga się, aby w miejsce spójnika „lub” wstawić spójnik „i” Por. L. Wittgenstein *Letters to Russell, Keynes and Moore*, ed. G.H. von Wright, Oxford: Basil Blackwell 1974, s. 20. Wittgenstein podkreślił istotny związek prawdy i fałszu dzięki temu, że związał zrozumienie zdania ze zrozumieniem jego negacji.

⁶ L. Wittgenstein, *Letters to Russell*, s. 20; *Notes*, s. 93.

⁷ L. Wittgenstein, *Notebooks*, s. 94.

⁸ B. Wolniewicz, *Rzeczy i fakty. Wstęp do pierwszej filozofii Wittgensteina*, Warszawa: PWN 1968, s.149.

znaczne ograniczenia na pojęcie zdania sensownego. Okazuje się, że jeśli „ p ” nie jest obustronnie możliwe, to „ p ” nie ma sensu. Wittgensteinowskie pojęcie sensowności nie jest zatem syntaktycznym pojęciem sensowności, utożsamionym z poprawnie zbudowaną formułą. Wyjaśnia to, dlaczego Wittgenstein odmówił sensu tautologiom. Na gruncie *Traktatu* żadne zdanie konieczne w sensie logicznym nie jest zdaniem sensownym. W związku z tym autor *Traktatu* dość konsekwentnie przestrzega następujących dystynkcji terminologicznych. Zdania sensowne (*sinnvolle Sätze*), to zdania empiryczne, zdania bezsensowne (*sinnlose Sätze*), to tautologie i sprzeczności. Obydwie kategorie zdań, tzn. zdania sensowne łącznie z bezsensownymi, tworzą poprawnie zbudowane formuły. Im przeciwstawia Wittgenstein zdania niedorzeczne (*unsinnige Sätze*), które z gramatycznego punktu widzenia wyglądają wprawdzie jak zdania, ale zdaniami w sensie logicznym nie są, bo naruszają reguły składni logicznej. Nie przysługują im żadna wartość logiczna, są więc niby-zdaniami przy pomocy których ludzie chcą powiedzieć „coś metafizycznego”

2. Interpretacja *Traktatu* w Kole Wiedeńskim

Zdania języków naturalnych nie zawierają nazw w sensie ścisłym. Nazwy pojawiają się tylko w splocie zdań elementarnych (4.23). Dotarcie do nich jest celem analizy języka. Zadanie jest w zasadzie wykonalne, bo wszystkie zdania sensowne są funkcjami prawdziwościowymi zdań elementarnych (5). Wittgenstein wyjaśniał tę ideę najpierw przy pomocy swej *ab*-notacji, a później z pomocą tablic prawdziwościowych. Jeśli istotą zdania jest dwubiegunowość, to poprawna notacja logiczna pozwala połączyć bieguny prawdy i fałszu zdań molekularnych z biegunami prawdy i fałszu zdań elementarnych. Jest to tzw. teza ekstensjonalności, zgodnie z którą funkcje prawdziwościowe są wynikami tzw. operacji prawdziwościowych dokonanych na zdaniach elementarnych (5.234). Analiza logiczna zdań języka naturalnego pozwala potraktować te zdania jako wynik operacji prawdziwościowych. Operacje prawdziwościowe Wittgenstein pojmuje w sposób analogiczny do operacji mnożenia w arytmetyce. Zatem, jeśli Z jest zdaniem języka naturalnego, zaś p , q , r są zdaniami elementarnymi tworzącymi Z , to zdanie Z jest funkcją prawdziwościową zdań p , q , r , jeśli np. $Z \equiv (p \times q \times r)$. Gdyby taką analizę zastosować do wszystkich zdań, to natura opisu zostałaby sprowadzona do zbadania semantycznych funkcji znaków. W naszym przykładzie: p , q , r oraz stałej logicznej „ \times ” Problem polega na tym, że w *Traktacie* nie mamy ani jednego przykładu żądanej analizy zdań. Nie mamy jej także w późniejszych pismach Wittgensteina. Najprawdopodobniej autor *Traktatu* doszedł do wniosku, że analizy takiej nie da się przeprowadzić.

Pierwsi uważni czytelnicy *Traktatu*, pozytywiści z Koła Wiedeńskiego, myśleli jednak inaczej. Sądzi, że sprawa stanie się jaśniejsza, jeśli zdanie elementarne zostanie utożsamione z prostym zdaniem obserwacyjnym.⁹ I jakkolwiek

⁹ Interesująca jest późniejsza debata na temat tej identyfikacji. Por. A n s c o m b e, *An Introduction to Wittgenstein's „Tractatus”*, London: Hutchinson University Library 1959, s. 25-40 oraz J a n i k, T o u l m i n, *La grande Vienna*, tł. U. G i a c o m i n i, Milano: Garzanti 1984 (1975), s. 121n.

z perspektywy czasu nie ma wątpliwości, że zaproponowana przez neopozytywistów identyfikacja była nadużyciem, faktem jest, że odegrała ona wielką rolę w dyskusjach filozoficznych na temat kwestii znaczenia. Według pierwszych interpretatorów w *Traktacie* mamy tzw. chemiczną teorię znaczenia. Ta dość osobliwa nazwa bierze się z analogii do chemii. Zdania sensowne są funkcjami prawdziwościami zdań elementarnych, identyfikowanych z prostymi zdaniami obserwacyjnymi. Jeśli zdania elementarne potraktujemy jako analogie atomów, to zdania złożone ze zdań elementarnych przypominają molekuły. (Stąd nazwy: zdania atomowe i zdania molekularne w przedmowie Russella do *Traktatu*). Zdanie jest funkcją prawdziwościową zdań elementarnych, jeśli jego wartość logiczna zależy od wartości logicznej zdań elementarnych. Jeśli wszystkie zdania sensowne są funkcjami prawdziwościowymi zdań elementarnych, utożsamionych ze zdaniami obserwacyjnymi, to każde zdanie musi być albo zdaniem obserwacyjnym, albo tautologią, albo sprzecznością. Wynika z tego, że sensowność zdań może być zweryfikowana obserwacyjnie. Stąd już tylko krok do słynnego kryterium weryfikacji, którego wypowiedzenie neopozytywiści przypisali Wittgensteinowi. Chociaż w *Traktacie*, ściśle biorąc, nie znajdziemy żadnego sformułowania weryfikacyjnej teorii znaczenia, to musimy pamiętać, że neopozytywiści znali Wittgensteina z rozmów toczonych w latach 1927-1930. Najprawdopodobniej właśnie wtedy Wittgenstein wypowiedział słynne stwierdzenie, zanotowane przez F. Weismanna, że „sensem zdania jest procedura jego weryfikacji”¹⁰ Będziemy mieli okazję przekonać się, że rozumiał to stwierdzenie nieco inaczej niż jego wiedeńscy rozmówcy. Ci bowiem nie mieli wątpliwości, że chodzi o empiryczne potwierdzenie zdań obserwacyjnych.

Klasyczni empiryści (Locke, Hume) szukali podobnego kryterium dla pojedynczych pojęć. Atoli w międzyczasie, za sprawą głównie Fregego, nastąpiła doniosła reorientacja w semantyce: właściwych nosicieli znaczeń zaczęto upatrywać w zdaniach, a nie w terminach. Zdania są przedmiotami weryfikacji, a poszczególne terminy w ramach zdania mają sens.¹¹ Z drugiej jednak strony nadal sądzono, że sens zdania w jakiś sposób zależy od sensu jego elementów konstytutywnych. Stąd przecież wynikał postulat, aby pojęcia były w jakiś sposób sprowadzone do bazy doświadczalnej. Holizm semantyczny nie przeszkadzał radykalnym empirystom podtrzymywać tezy o wyróżnionej roli języka obserwacyjnego, który bezpośrednio podlegał procedurze weryfikacji. W ten sposób utrwaliło się przekonanie, że poszukiwanie empirycznego sensu ma dwa wymiary: logiczny, polegający na ustaleniu następstwa wynikania między zdaniami i pojęciami, oraz empiryczny, związany z potwierdzeniem, weryfikacją zdań i pojęć naukowych.

¹⁰ Por. F. Weismann, *Wittgenstein und der Wiener Kreis*, B.F. McGinness (red.), w: L. Wittgenstein, *Schriften*, 3, Frankfurt a. M.: Suhrkamp Verlag 1980 (Oxford: Blackwell 1967), s. 47. Sformułowanie to znajdujemy również w: M. Schlick, *Meaning and Verification*, PhRev 45: 1936, s. 340.

¹¹ R. Carnap, *Logiczna składnia języka*, tł. B. Stanośz, Warszawa: PWN 1995, § 38, s. 193: „Dziś jesteśmy skłonni traktować wszystkie wyrażenia składowe zdania, które same nie są zdaniami, jako zależne; niezależne znaczenia gotowi jesteśmy przypisać co najwyżej zdaniom”

II. KRYTERIUM SENSU

Zauważmy, jak wraz z kryterium weryfikacji antymetafizyka wkroczyła na scenę. Jeśli zgodzimy się z chemiczną teorią znaczenia rozumianą w duchu weryfikacjonizmu, wszystkie zdania metafizyki, etyki, a nawet estetyki stają się już nie fałszywe, ale bezsensowne. Kryterium weryfikacji stało się przysłowiową „kropką nad i” w batalii toczonej z tradycyjną metafizyką. Program był zaiste radykalny: chodziło w nim o eliminację metafizyki poprzez logiczną analizę języka. „Czołowy chirurg w zespole” – jak Carnap nazwała B. Stanosz – mający wykonać konieczną operację usunięcia metafizyki, przedstawił ten program najjaskrawiej w pracy pod tym samym tytułem: *Überwindung der Metaphysik durch logische Analyse der Sprache*.¹²

1. Pierwsza teoria (bez)sensu Carnapa

Carnap nie miał wątpliwości, że pozytywistyczna interpretacja filozofii Wittgensteina w ogóle, a kryterium weryfikacji w szczególności, jest właściwą interpretacją.¹³ Należy jednak wyraźniej niż u Wittgensteina wyakcentować rolę logiki w sprawie metafizyki:

Rozwój *nowoczesnej logiki* umożliwił danie wyraźniejszej odpowiedzi w sprawie ważności i uzasadnienia metafizyki. [...] W obszarze metafizyki, obejmującej całą filozofię wartości i teorię normatywną, analiza logiczna wydała ocenę negatywną, że *wszystkie rzekome zdania w tej dziedzinie są całkowicie bezsensowne*. [...] W sensie ścisłym ciąg słów jest bezsensowny, jeśli w ramach określonego języka nie tworzy zdania. Może się zdarzyć, że taki ciąg słów na pierwszy rzut oka wygląda jak zdanie; w takim przypadku nazywamy je *pseudo-zdaniem*. Nasza teza, obecnie, stwierdza: logiczna analiza ukazuje, że wszystkie rzekome zdania metafizyki są pseudo-zdaniami.¹⁴

Ten radykalny wniosek Carnap podtrzymywał jeszcze w latach pięćdziesiątych. Zmieniały się tylko uzasadnienia i rozłożenie akcentów. To, co nazywamy tu pierwszą teorią (bez)sensu, wyraził już w *Aufbau* i *Scheinprobleme*, a w sposób wyraźny, aczkolwiek korzystający już częściowo z metod późniejszej *Logical Syntax of Language*, w *Überwindung der Metaphysik*. Tekst ten przyniósł definitywną i, w pewnym sensie, nową propozycję wymierzoną w rzekome roszczenia poznawcze metafizyki. Uznając w Wittgensteinie inicjatora nowego podejścia do starego zagadnienia, którym zajmowali się już Hume, Kant i Mach, Carnap podkreśla znaczenie dwóch idei, a mianowicie: pomysł traktowania kryterium weryfikacji empirycznej jako kryterium sensu oraz pojęcie tautologii (prawdy logicznej) „gwarantującej” istnienie zdania prawdziwego wyłącznie na mocy swej formy. Te dwie idee, połączone z wynikami logików takich jak Russell, pozwalają – sądzi Carnap

¹² Erkenntnis 2: 1932, s. 219-241. Artukół ten, przełożony przez A. P a p a na angielski, był wielokrotnie przedrukowywany, m.in. pt.: *The Elimination of Metaphysics Through Logical Analysis of Language*, w: A. J. A y e r (ed.), *Logical Positivism*, Glencoe, Illinois: The Free Press 1959, s. 60-81.

¹³ Por. R. C a r n a p, *Der logische Aufbau der Welt*, Berlin: Weltkreis-Verlag 1928, § 179, s. 252-253.

¹⁴ R. C a r n a p, *Elimination*, s. 60-61.

– na precyzyjne i skuteczne uporządkowanie problemów spędzających sen z oczu filozofom.

Rozumowanie Carnapa możemy streścić w następujący sposób. Dowolny język składa się z dwóch elementów: słownika i syntaktycznych reguł łączenia słów. Okazuje się, że ten prosty fakt może być źródłem przynajmniej dwóch rodzajów poważnych błędów, które pojawiają się zawsze wtedy, gdy słowa użyte w zdaniu nie mają określonego znaczenia (a więc są bezsensowne), albo sensowne słowa są połączone w sposób łamiący zasady reguł syntaktycznych.¹⁵ Odwracając rozumowanie, możemy powiedzieć, że zdanie jest sensowne, jeśli spełnione są dwa warunki:

- (1) wszystkie użyte w nim słowa są w ramach przyjętego języka sensowne, tzn. pozwalają się zredukować do słów tzw. języka obserwacyjnego, oraz
- (2) wszystkie sensowne słowa tworzą sensowne ciągi wyrażień.

Już w *Aufbau* Carnap usiłował pokazać, że wszystkie pojęcia użyte w naukach przyrodniczych mogą być zdefiniowane na bazie elementarnych doświadczeń. Definiowanie pojęć Carnap nazywał „konstytuowaniem”, a cały system ukonstytuowanych w ten sposób pojęć – *Konstitutionssystem*. W rezultacie stwierdzał, że pojęcia metafizyczne nie mogą być ukonstytuowane. Dyskusje w Wiedniu pozwalają jednak wyjść poza, jak mu się teraz zdawało, ogólnikowe sformułowanie z *Aufbau*; przekraczając granice bezpośredniego doświadczenia, wychodzimy z obszaru wiedzy empirycznej. Zauważmy dwie sprawy. Mówiąc o sensie słów, Carnap ma na uwadze odniesienie: *meaning* Russella albo *Bedeutung* Fregego. Z tym, że koncepcja jest już holistyczna: znaczenie to dane jest w ramach zdania. Znaczenie słowa dane jest poprzez tzw. elementarne formy zdaniowe, mające ustaloną syntaksę. Oznacza to, że dla elementarnego zdania *Z*, zawierającego dane słowo, należy wskazać zarówno zdania, które można wyprowadzić z *Z*, jak też zdania, z których *Z* może zostać wyprowadzone. Pytanie o znaczenie danego słowa jest zatem pytaniem o warunki prawdziwości zdań, w których to słowo występuje.

Pierwszy defekt wskazujący na brak sensu zależy więc od okoliczności semantycznych: użyte w zdaniu słowo nie ma odniesienia, nie oznacza niczego, jest bezsensowne. Metafizyka zawiera najwięcej słów, którym brak jest odniesienia. Ulubionymi przykładami Carnapa są słowa: „principium” i „Bóg”. Jeśli zapytamy metafizyka o kryteria aplikacji terminu „principium”, wszystkie z zaproponowanych odpowiedzi okażą się odporne na jakąkolwiek weryfikację – jaskrawy znak, że słowo to pozbawione jest poznawczej treści. Podobnie jest z terminem „Bóg”. Słowo „Bóg” specjalnie nadaje się do ilustracji, ponieważ w niektórych kontekstach użycia zachowuje wyraźny sens. Tak było w mitologii greckiej: bogowie zamieszkujący Olimp przejawiali charakterystyki, które można było empirycznie weryfikować. Inaczej jest w metafizyce. Tu słowo to odnosi się do bytu wykraczającego poza możliwe doświadczenie. „Słowo jest dobrowolnie pozbawione odniesienia do

¹⁵ R. Carnap, *Elimination*, s. 61.

istoty fizycznej lub duchowej, ale immanentnej w rzeczywistości fizycznej”¹⁶ Dlatego jest bezsensowne. Możliwe jest jeszcze teologiczne użycie słowa „Bóg” Jego sens w każdym przypadku zależy od tego, czy teologiczne zdania mogą być empirycznie weryfikowalne.

Defekt syntaktyczny ma nieco inny charakter i związany jest z anomaliami dotyczącymi struktury zdań. Russell, który oprócz zdań prawdziwych i fałszywych wyróżniał zdania lub wyrażenia bezsensowne, był – zdaniem Carnapa – pierwszym, który zwrócił nań uwagę. W celu właściwego zrozumienia syntaktycznego źródła pseudoproblemów metafizycznych, musimy zauważyć, że Carnap – wzorem Fregego i Russella – odróżnia gramatykę od syntaksy logicznej. Właściwe źródło błędów tkwi w tym, że „języki naturalne pozwalają formować bezsensowne ciągi słów bez łamania zasad gramatyki”¹⁷ Mówiąc o błędach syntaktycznych, nie mówimy zatem o błędach gramatycznych. Gdyby składnia gramatyczna utożsamiała się ze składnią logiczną, nie można by nawet zbudować pseudo-zdania. Rzecz jednak w tym, że można budować poprawne zdania gramatyczne, które łamią zasady składni logicznej. Przykłady Carnapa wydają się dość trywialne:

- (a) „Cezar jest i”, oraz
- (b) „Cezar jest liczbą pierwszą”

Carnap sądzi, że w metafizyce mamy cały szereg podobnie skonstruowanych wyrażen, które nie rażą, jak wyżej przytoczone przykłady, z tej tylko przyczyny, iż zrosły się z językiem do tego stopnia, iż nie zauważamy ich wadliwego sformułowania. Kiedy Heidegger mówi: „Das Nichts nichtet”, buduje zdanie analogiczne do wypowiedzi: „Der Regen regnet” Błąd takiej konstrukcji wychodzi natychmiast na jaw, gdy tylko sobie uświadomimy, że „nichts” jest partykułą przeczącą, której celem jest zaprzeczenie zdania egzystencjalnego. Tymczasem Heidegger używa słowa „Nichts” najpierw w roli rzeczownika, następnie w roli czasownika, co pociąga za sobą sprzeczność; „gdyby bowiem było dopuszczalne wprowadzenie „Nichts” jako nazwy lub opisu obiektu, to istnienie tegoż obiektu byłoby z definicji zanegowane”¹⁸

Dwie kwestie, zdaniem Carnapa, domagają się dopowiedzenia w kontekście błędów składniowych. Pierwsza związana jest z faktem, że większość takich błędów dotyczy słowa „być” Już Frege zauważył, że „esse” nie może być predykatem stosującym się do indywiduów, gdyż nie ma indywiduów tylko możliwych, których po-

¹⁶ R. Carnap, *Elimination*, s. 66. Warto zauważyć, że Carnapowskie przedsięwzięcie ma precedensy. On sam powołuje się na Wittgensteina (*Tractatus* 6.53), ale opinię tę będziemy musieli poddać krytycznej ocenie. W tradycji empirycznej można natomiast wskazać inne, stosowniejsze przekłady Hobbesa i Berkeley’ a, którzy wyraźnie stwierdzali, że jedynym sposobem nadania słowu znaczenia jest połączenie go z pewnymi obserwacyjnymi doświadczeniami lub zjawiskami. Za ironię można uznać fakt, że Berkeley bronił w ten sposób religii!

¹⁷ R. Carnap, *Elimination*, s. 68.

¹⁸ Zob. M. Heidegger, *Was ist Metaphysik?*, Bonn: F. Cohen 1931 (¹1929), s. 9-10. Por. R. Carnap, *Überwindung der Metaphysik durch logische Analyse der Sprache*, Erkenntnis 2: 1932, s. 230n.

jęcie uległoby wzbogaceniu po przypisaniu mu istnienia. Istnienie jest predykatem drugiego rzędu, i w przejrzystej notacji logicznej wyraża je kwantyfikator egzystencjalny. Carnap, jak przystało na systematyka, sprowadza błędy związane ze słowem „esse” do dwóch podstawowych:

Pierwszy błąd związany jest z wieloznacznością słowa «być». Czasem jest ono użyte jako spójka (*copula*) poprzedzająca predykat („Jestem głodny”), czasem oznacza istnienie („Jestem”). Błąd ten nabiera większego znaczenia, gdyż metafizycy często nie mają świadomości tej wieloznaczności. Drugi błąd związany jest z formą czasownika użytego w drugim znaczeniu, mianowicie w znaczeniu istnienia. Forma czasownikowa sugeruje istnienie predykatu tam, gdzie go nie ma. Już od dłuższego czasu znana jest sprawa, że istnienie nie jest własnością (zob. Kantowskie odrzucenie ontologicznego dowodu istnienia Boga). Jednakże dopiero wraz z powstaniem nowoczesnej logiki osiągnięto pełną zgodę w tej sprawie: forma syntaktyczna, w której nowoczesna logika wprowadza znak istnienia jest taka, że nie może, jak predykat, być zastosowana do znaków obiektów, a tylko do predykatów. [...] Od starożytności większość metafizyków uległa iluzji pseudo-zdań, omamiona czasownikową, a więc predykatywną formą słowa «być». ¹⁹

Innym częstym sposobem łamania syntaksy logicznej jest pomieszczenie sfer (*Sphärenvermengung*), które Carnap omawia w § 30 *Aufbau*. Przykładem takiego pomieszczenia jest wyżej zacytowane wyrażenie: „Cezar jest liczbą pierwszą” W językach naturalnych poszczególne słowa tworzące zdanie mają określone znaczenie, ale znaczenie to nie „pasuje”, jeśli się weźmie pod uwagę kontekst całego zdania. Błąd ten jest trudny do wykrycia, gdyż wymaga uwzględnienia znaczenia każdego indywidualnego słowa w ramach zdania. W przytoczonym wyrażeniu „Cezar jest liczbą pierwszą” nie jest trudno zidentyfikować źródło błędu. Jednakże w kontekstach metafizycznych, tworzących siedlisko sprzyjające pomieszczeniu sfer, sprawa nie jest taka prosta i źródła nieporozumienia mogą przez całe wieki takimi pozostać. W § 180 *Aufbau* Carnap utożsamia sfery z Russellowskimi typami. W duchu angielskiego filozofa wyraża nadzieję, że „w języku logistyki, nie jest konieczne uwzględnianie znaczenia, a jedynie „typ” znaku (korespondującego ze sferą przedmiotu)” Dodaje, że „idealny, z logicznego punktu widzenia nienaganny język przedmiotowy nie będzie wymagał od nas niczego poza uwzględnieniem gramatycznego typu słowa i jego formy” ²⁰

Podkreślenie logiczno-językowych kwestii sensu nabiera wagi dopiero w świetle kryterium weryfikacji. Tu analiza logiczna spotkała się z empiryzmem. Przypisawszy Wittgensteinowi zasługę sformułowania zasady weryfikacji, autor *Aufbau* wyjaśnia ją następująco:

Zasada ta mówi, po pierwsze, że znaczenie zdania jest dane poprzez warunki jego weryfikacji i, po drugie, że zdanie jest sensowne wtedy i tylko wtedy, jeśli możliwa jest jego weryfikacja, tzn. jeśli możliwe jest zającie warunków, niekoniecznie dających się natychmiast zaktualizować, które, jeśli zachodzą, definitywnie przesądzają o prawdzie danego zdania. ²¹

Znaczeniem zdania jest metoda jego weryfikacji. Ta zasada, którą Wittgenstein podyktował Weismannowi, połączona z zasadą ekstensjonalności, że każde zdanie

¹⁹ R. Carnap, *Elimination*, s. 73-74.

²⁰ R. Carnap, *Aufbau*, §§ 162 i 180.

²¹ R. Carnap, *Intellectual Autobiography*, w: Schilpp (ed.), *The Philosophy of Rudolf Carnap*, I-II, La Salle: Open Court 1963, s. 45.

jest funkcją prawdziwościową zdań atomowych (elementarnych), dawała w rezultacie następujący warunek sensowności:

- (3) wyrażenie jest zdaniem w sensie logicznym wtedy i tylko wtedy, gdy jest redukowalne do zdań elementarnych wyrażających bezpośrednio obserwacje lub spostrzeżenia.

„W ten sposób – wyjaśnia Carnap – każde słowo języka jest redukowalne do innych słów, a ostatecznie do słów, które tworzą tzw. ‘zдания obserwacyjne’ albo ‘zдания protokolarne’” Przez taką redukcję słowo nabiera znaczenia. Nic dziwnego, że *Aufbau* stwierdza równoważność warunków (1) i (2) oraz (3).²²

Wynik tej analizy, jeśliby ją przyjąć *prima facie*, jest druzgocący. Nie chodzi o to, że uprawianie metafizyki związane jest z wieloma niebezpieczeństwami, których trudno się ustrzec. Chodzi o to, że sensowne zdania metafizyczne nie są możliwe. Wynika to z prostego faktu, że metafizycy chcą osiągnąć wiedzę niedostępną dla nauki empirycznej. Nie ma takiej wiedzy. Ten wniosek daje Carnapowi podstawę, aby przytoczyć słynny trójczłonowy podział zdań sensownych i, jeszcze raz, wypowiedzieć znany już werdykt:

Po pierwsze, istnieją zdania prawdziwe na mocy swej formy („tautologie” według Wittgensteina, które są przybliżonym odpowiednikiem „sądów analitycznych” Kanta). [Zdania te] nie mówią niczego o rzeczywistości. Tego rodzaju zdaniem są formuły logiki i matematyki, które nie są zdaniem faktualnymi, ale służą do przekształcania takich zdań. Po drugie, istnieją zaprzeczenia tautologii („sprzeczności”). Są one sprzeczne w sobie, a więc fałszywe na mocy swej formy. W odniesieniu do wszystkich innych zdań, decyzja o ich prawdzie lub fałszu spoczywa na zdaniach protokolarnych. Te są zatem (prawdziwymi lub fałszywymi) *zdaniami empirycznymi* i należą do dziedziny nauk empirycznych. Każde inne zdanie, które nie należy do jednej z tych kategorii, jest automatycznie bezsensowne. Ponieważ metafizyka ani nie stwierdza analitycznych zdań logicznych, ani nie zawiera zdań nauk empirycznych, musi używać słów, których kryteriów aplikacji nie można sformułować i które z tej racji są pozbawione sensu, lub łączyć sensowne słowa w taki sposób, że nie powstaje ani zdanie analityczne (lub sprzeczne), ani empiryczne. W obydwu przypadkach nieuniknionym rezultatem jest pseudo-zdanie.²³

Jeśli metafizyka ma wartość, to nie ma ona charakteru poznawczego a jedynie egzystencjalny: służy „wyrażeniu ogólnej postawy osoby wobec życia”²⁴ Kiedy Carnap mówi o sensie pojęcia lub zdania, chodzi mu o sens poznawczy (*erkenntnismäßiger Sinn*). Bezsensowny (*sinnlos*) znaczy pozbawiony treści poznawczej (*ohne erkenntnismäßigen Sinn*). Wypowiedzi bezsensowne w sensie poznawczym mogą mieć, i często mają, sens ekspresywny; wyrażają bowiem uczucia i pragnienia osoby mówiącej lub piszącej i wzbudzają podobne odczucia lub pragnienia u słuchających lub czytających. Ponieważ jednak pragnienia i uczucia nie mają swego miejsca w nauce, możemy „erkenntnismäßig sinnvoll” utożsamić z „wissen-

²² R. Carnap, *Aufbau*, §§ 161 i 179; tegoż, *Elimination*, s. 63.

²³ R. Carnap, *Elimination*, s. 76.

²⁴ R. Carnap, *Elimination*, s. 78, 80. D. Gillies komentuje, że łatwo jest odkryć polityczną motywację za tymi wypowiedziami. „Polityczne poglądy Koła były, ogólnie mówiąc, liberalne i lewicowo liberalne, a ich głównymi przeciwnikami były reakcjonistyczne partie katolickie” D. Gillies, *Philosophy of Science in the Twentieth Century*, Oxford: Basil Blackwell 1993, s. 173-174.

schaftlich”, a „erkenntnismäßig sinnlos” z „unwissenschaftlich” Ostateczny wniosek, który z entuzjazmem został przyjęty przez część filozofów, a z niechęcią przez drugą część, brzmiał: metafizycy są muzykami bez talentu muzycznego, a metafizyka jest „nieporadnym substytutem sztuki”²⁵ Widzimy, że grzechem pierworodnym metafizyki, z pasją demaskowanym przez Carnapa, jest jej rzekomo poznawczy, czyli naukowy status. Ujawnienie tej mistyfikacji dokona się dopiero wtedy, gdy dziedzina nauki, utożsamiona z dziedziną poznania, zostanie zdecydowanie oddzielona od metafizyki. Sprawa koncentruje się na znaczeniu, poznawczym znaczeniu, jak Carnap podkreślił dwadzieścia pięć lat później, któremu nadano wyraźnie empiryczny charakter.²⁶

2. Esencjalizm znaczeniowy

Karl R. Popper myślał zupełnie inaczej. Nigdy nie pozwolił się zdominować regułom filozofowania obowiązującym w Wiedniu. Zachował żywą ciekawość dla autentycznych – jak mawiał – problemów filozoficznych. Jeśli Carnap łączył kwestie demarkacji i znaczenia, to Popper je wyraźnie oddzielał.

Pozytywiści interpretują zazwyczaj problem demarkacji w sposób *naturalistyczny*; ujmują go tak, jak gdyby należał do nauk przyrodniczych. Zamiast postawić sobie za zadanie sformułowanie dogodnej konwencji wierzą oni, że muszą dążyć do wykrycia pewnej różnicy, niejako tkwiącej w naturze rzeczy, pomiędzy naukami empirycznymi z jednej strony, a metafizyką z drugiej. Nieodmiennie starają się dowieść, że metafizyka z samej swej natury jest jedynie czczą nonsensowną gadaniną – „sofistyką i złudzeniem” jak mówi Hume, które powinniśmy „wydać na pastwę płomieni”²⁷

W przytoczonym fragmencie nie pada słowo „znaczenie”, chociaż w zaproponowanej interpretacji stanowiska pozytywistów w sprawie demarkacji Popper dostrzegł ścisły związek między znaczeniem słowa a istotą lub naturą rzeczy. W napisanym nieco później komentarzu do *Logik der Forschung* czytamy, że „[n]ie ma żadnej różnicy, czy pytanie: co to jest? jest postawione w celu zbadania istoty bądź natury rzeczy, czy też jest postawione w celu zbadania istotnego znaczenia lub właściwego użycia jakiegoś wyrażenia. [Wszystkie] pytania typu: co to jest? dotyczą ostatecznie tego samego”²⁸ Jak wynika z przytoczonych słów, Popper nie miał wątpliwości, że szeroko dyskutowana kwestia znaczenia jest jednym z pseudo-problemów, którym uległa filozofia analityczna. Korzeni bałamuctwa dopatrywał się w starożytności – w Arystotelesowskim ideale doskonałej i skończonej wiedzy, tzw. esencjalizmie. Arystoteles – zdaniem Poppera – nauczał, że „najdoskonalszym poznaniem rzeczy jest poznanie jej istoty”²⁹ Poznanie to wyraża definicja, będąca opisem, a nawet „wyrazem istoty” rzeczy oraz wyjaśnieniem znaczenia słowa –

²⁵ R. Carnap, *Elimination*, s. 72.

²⁶ Por. uwagi do angielskiego wydania tekstu w: A.J. Ayer (ed.), *Positivism*, s. 81.

²⁷ K.R. Popper, *Logika odkrycia naukowego*, tł. U. Niklas, Warszawa: PWN 1977, s. 35.

²⁸ K.R. Popper, *Realism and the Aim of Science* (From the Postscript to the Logic of Scientific Discovery), ed. by W.W. Bartley, III, London: Hutchinson 1983, s. 266.

²⁹ Arystoteles, *Metafizyka*, tł. K. Leśniak, w: Arystoteles, *Dzieła wszystkie*, t. 2, Warszawa: PWN 1993, 996b, s. 651.

nazwy tejże rzeczy.³⁰ Każda poprawna definicja składa się dwóch członów: terminu definiowanego zwanego *definiendum* oraz formuły definiującej zwanej *definiens*. Arystotelesowskie definicje, twierdzi Popper, będące odpowiedzią na pytanie: czym dana rzecz jest? (co to jest?), prowadzą do pytania o uzasadnienie roszczenia, że *definiens* jest rzeczywiście opisem istoty rzeczy. Doświadczenie zmysłowe nie wystarcza do uzyskania odpowiedzi na takie pytanie. Obok doświadczenia potrzebny jest rodzaj intuicji intelektualnej, zdolności czy władzy umożliwiającej nieomyłne poznawanie, czyli ujmowanie istot rzeczy. Popper sądzi, że Arystotelesowskie rozwiązanie jest kopią Platona, który odwoływał się ciągle do specjalnej władzy, zwanej „okiem duszy”, umożliwiającej widzenie niezależne od zmysłów.³¹ Przy takim rozwiązaniu ostatecznym celem dociekań rozumowych jest „zestawienie encyklopedii zawierającej intuicyjne definicje wszystkich istot”³² Dwa pytania: (1) czym jest dana rzecz i (2) co znaczy dany termin są – według Poppera – jednym i tym samym pytaniem o istotę rzeczy. Czytamy w *Open Society*:

[D]efinicja może jednocześnie odpowiadać na dwa ściśle ze sobą związane pytania. Jednym z nich jest: „Co to jest?”, na przykład „Co to jest szczeniak?”; dotyczy ono tego, czym jest istota określana przez termin definiowany. Drugim pytaniem jest: „Co to znaczy?”, na przykład: „Co znaczy szczeniak?”; dotyczy ono znaczenia terminu (tj. terminu określającego istotę). W obecnym kontekście nie jest konieczne rozróżnianie tych dwóch pytań; ważniejsze jest to, co jest im wspólne. Chciałbym specjalnie zwrócić uwagę na fakt, że *oba pytania mają swe źródło w terminie stojącym w definicji po jej lewej stronie, a odpowiada na nie formuła definiująca, stojąca po prawej stronie*. Ten fakt charakteryzuje pogląd esencjalistyczny, od którego naukowa metoda definiowania radykalnie się różni.³³

Ten zwodniczy esencjalistyczny pogląd przejęła, ubolewa Popper, większa część filozofii analitycznej. Nazwiska L. Wittgensteina i R. Carnapa, przywoływane bardzo często w trakcie argumentacji i w przypisach, nie pozostawiają wątpliwości przeciwko komu kieruje Popper swe oskarżenie. Przekonanie, że analiza znaczenia jest zakamuflowanym esencjalizmem, leży u podstaw Popperowskiego negatywnego stosunku wobec filozofii związanej z Wittgensteinem i Carnapem, jak również późniejszej filozofii analitycznej. Popper wypowiadał swe przekonanie wiele razy i na wiele sposobów. W nieco paternalistycznie brzmiącej wersji wyraża je następująca przestroga:

Nigdy nie daj się wciągnąć w poważne traktowanie problemów dotyczących słów i ich znaczeń. Tylko sprawy dotyczące faktów i stwierdzeń o faktach, teorie i hipotezy, problemy, które rozwiązują i te które stawiają, należy traktować poważnie.³⁴

Za przytoczonym przykazaniem kryje się zatroskanie, że koncentracja na słowach i ich znaczeniach prowadzi do utraty kontaktu z autentycznymi problemami.

³⁰ Arystoteles, *Metafizyka*, 1030a, s. 722.

³¹ Arystoteles, *O duszy*, tł. P. Siwek, w: Arystoteles, *Dzieła wszystkie*, t. 3, Warszawa: PWN 1990, 430b, s. 125-126.

³² K.R. Popper, *Spółeczeństwo otwarte i jego wrogowie*, 2, tł. H. Krahełska, Warszawa: PWN 1993, s. 20.

³³ K.R. Popper, *Spółeczeństwo*, 2, s. 22.

³⁴ K.R. Popper, *Unended Quest. An Intellectual Autobiography*, Glasgow: Fontana/Collins 1982 (1976), s. 19.

I Wittgenstein, i Carnap – zdaniem Poppera – popełniają ten sam błąd. Koncentrując się na słowach i ich znaczeniach, rozwiązują łamigłówki zamiast autentyczne problemy filozoficzne.

Wittgenstein poszukuje linii demarkacyjnej między sensem i nonsensem i stwierdza, że jest ona zgodna z linią demarkacyjną między nauką a metafizyką, tzn. między zdaniami naukowymi i pseudotwierdzeniami filozoficznymi. [...] Jak można określić taką linię demarkacyjną? [...] Wittgenstein zakłada, że terminy lub „znaki” używane przez naukowców mają znaczenie, podczas gdy metafizyk „nie nadał żadnego znaczenia pewnym znakom w swoich twierdzeniach” [...]. W praktyce sprowadza się to do tego, że powinniśmy pytać metafizyka: „Co rozumiesz przez to słowo?” Innymi słowy, powinniśmy żądać od niego definicji, a jeśli jej nie otrzymamy, stwierdzić, że słowo jest pozbawione znaczenia.³⁵

Idący śladami Wittgensteina Carnap także uznaje naturalistyczną lub esencjalistyczną teorię znaczenia. W myśl tej teorii

[...] każde wyrażenie językowe chcące coś stwierdzić jest albo sensowne, albo bezsensowne; i to nie na mocy konwencji, albo w rezultacie konwencjonalnie ustalonych reguł, ale na mocy rzeczywistych faktów, z natury, tak jak roślina jest lub nie jest faktycznie zielona ze swej natury, a nie dzięki konwencjonalnym regułom.³⁶

Weźmy pod uwagę podane przez Carnapa formalno-logiczne warunki sensu. Warunek (1) żądający, aby wszystkie słowa użyte w zdaniu miały sens empiryczny, jest typowym przejawem nominalizmu. Jednak nie nominalizmu metodologicznego, który byłby stanowiskiem godnym polecenia, ale nominalizmu ontologicznego, uznającego za sensowne jedynie te znaki, które są empirycznie zdefiniowane. Czysto nominalistyczny język jest jednak nieprzydatny dla potrzeb nauki. W takim języku nie ma miejsca na wypowiedzi syntetyczne: wszystkie zdania są albo analitycznie prawdziwe albo sprzeczne. Inaczej mówiąc:

w języku czysto nominalistycznym nie da się sformułować zdania, którego prawda lub fałsz nie dałaby się określić przez porównanie list definiujących lub wyliczeń rzeczy wspomnianych w zdaniu. Zatem prawda lub fałsz zdania jest przesądzona, gdy tylko słowom wchodzącym w jego skład zostało przyznane ich znaczenie.³⁷

W takim języku nie można wysuwać hipotez i śmiałych przypuszczeń. Z tego wynika, że język naukowy musi zawierać słowa, których znaczenie nie jest określone drogą wyliczeń podanych na liście. Nauka potrzebuje powszechników, słów z niezdefiniowaną ekstensją. Ostrze krytyki Poppera wymierzone jest, jak widzimy, w *Aufbau* Carnapa i w jego system konstytutywny. Zamiarem autora *Aufbau* było ekstensjonalne zdefiniowanie wszystkich pojęć *Konstitutionssystem* na bazie pierwotnej relacji przypominania, która z kolei była dana w formie listy par, nadających jej znaczenie. Gdyby udało się to zrobić, a Carnap nie widział innych trudności poza technicznymi, wszystkie zdania, które mogły być wyrażone w takim języku, byłyby prawdziwe lub fałszywe zawsze w stosunku do znaczenia słów

³⁵ K.R. Popper, *Spółeczeństwo*, 2, s. 307.

³⁶ K.R. Popper, *The Demarcation between Science and Metaphysics*, w: K.R. Popper, *Conjectures and Refutations: The Growth of Scientific Knowledge*, London: Routledge & Kegan Paul 1963, s. 259.

³⁷ K.R. Popper, *Demarcation*, s. 262.

wchodzących w ich skład. Wszystkie byłyby albo analitycznie prawdziwe, albo sprzeczne.³⁸

Warunek (2) dotyczący tzw. błędów kategorialnych, tzn. błędów związanych z pomieszaniem typów, związany jest z doktryną, która – zdaniem Poppera – od dawna okazała się błędna. Prawdą jest, że można wzorem Russella zbudować język zawierający teorię typów, w którym pewne wyrażenia nie są poprawnymi formułami. Atoli można także wraz z Zermelo i jego następcami budować języki, w których te same wyrażenia są poprawne i sensowne, a niekiedy nawet prawdziwe. Należy również, dodaje Popper, wziąć pod uwagę i to, że metafizycy z reguły nie roszczą sobie pretensji do wypowiadania prawdziwych zdań obowiązujących w dziedzinie empirycznej, a zatem rzeczony dowód nie mógłby się ograniczać do języka naukowego, lecz musiałby uwzględnić każdy spójny język.³⁹

Jeśli tak zinterpretujemy Wittgensteina i Carnapa, to istotnie wyżej przytoczone argumenty, na przykład Zermelowskie języki, całkowicie unieważniają rolę przypisaną znaczeniu w filozofiach Wittgensteina i Carnapa. Argumenty te, żeby jeszcze raz się odwołać do optymistycznego sformułowania Poppera:

całkowicie niszczą ideę „wewnętrznie” lub „naturalnie” lub „esencjalnie” sensownych wyrażeń. Gdyż wyrażenia „a jest elementem klasy a” okazuje się bezsensowne w jednym języku, ale sensowne w innym; a to ustala, że dowodu bezsensowności jakiegoś wyrażenia w pewnym języku nie można potraktować jako dowodu jego wewnętrznej bezsensowności. W celu udowodnienia wewnętrznej bezsensowności trzeba by udowodnić znacznie więcej. Nie tylko, że rzekome zdanie, stwierdzone lub założone przez jakiegoś pisarza lub mówcę, jest bezsensowne we *wszystkich* (spójnych) językach, ale także, że nie może istnieć sensowne zdanie (w żadnym spójnym języku), które mogłoby być rozpoznane przez rzeczony pisarza lub mówcę jako alternatywne sformułowanie tego, co chciał powiedzieć. Nikt jednak nigdy nie zasugerował, w jaki sposób taki dowód mógłby być przeprowadzony.⁴⁰

Czy jednak takie odczytanie stanowiska Wittgensteina i Carnapa jest słuszne? Zaprezentowana wypowiedź jest złożeniem prawdziwych obserwacji, sprawnego rozumowania i błędnego założenia. Chodzi o założenie utożsamiające teorię znaczenia ze zdyskredytowanym esencjalizmem. W słynnym dziś tekście *Dwa dogmaty empiryzmu* W.V.O. Quine napisał, że „[z]naczenie jest tym, czym staje się istota, kiedy się ją odbierze przedmiotowi odniesienia i odda słowu”⁴¹ Zbieżność tego ujęcia z Popperowskim jest aż nadto widoczna. Według niego istoty lub esencje są genealogicznymi, a może tylko logicznymi przodkami znaczeń. Trudno jest wskazać precyzyjnie, jak Popper doszedł do takiego utożsamienia, które musimy uznać za błędne. Jeśliby bowiem podążyć genealogicznym tropem, to znaczenia mają innych przodków: są nimi pojęcia, przedstawienia bądź idee.⁴² Zarówno Carnap, jak i Wittgenstein mieli świadomość tej różnicy. Wokół niej toczyła się debata. Carnap

³⁸ Por. R. Carnap, *Aufbau*, § 158; K.R. Popper, *Logika*, s. 14, 25.

³⁹ K.R. Popper, *Demarcation*, s. 263.

⁴⁰ K.R. Popper, *Demarcation*, s. 263-264.

⁴¹ W.V.O. Quine, *Z punktu widzenia logiki*, tł. B. Stanoś, Warszawa: PWN 1969, s. 38.

⁴² Por. I. Hacking, *What Does Language Matter to Philosophy?*, Cambridge: University Press 1975, s. 15-53.

wyraźnie stwierdza, że tzw. *Wesensprobleme* występują w dwóch sformułowaniach: metafizycznym i naukowym. Tylko pierwsze sformułowanie związane jest z pytaniem, czym jest X samo w sobie? Ale właśnie to sformułowanie, będące odpowiednikiem przestępczych *What-is questions* Poppera, Carnap *expressis verbis* uznaje za bezsensowne. Jeśli to samo pytanie zostanie sformułowane w ramach systemu konstrukcyjnego, wówczas nabiera naukowego sensu i staje się zrozumiałe. Otóż nie ulega wątpliwości, że *Wesensprobleme* w naukowym sformułowaniu w ogóle nie podejmują kwestii pozanaukowej natury lub istoty rzeczy. Nie oznacza to oczywiście, że Carnapowskie naukowe ujęcie pytań o istotę nie jest z innych względów problematyczne. Do tej kwestii jeszcze powrócimy. W tym miejscu chcemy jedynie podkreślić, że Popperowska interpretacja, utożsamiająca uwagi Carnapa o znaczeniu z esencjalizmem, jest nieporozumieniem.

Podobnie, choć trudniej jest to wykazać, ma się sprawa z interpretacją wypowiedzi Wittgensteina. Trudności związane są z tym, że uwagi zawarte w *Traktacie*, jeśli są czytane w oderwaniu od późniejszych wypowiedzi Wittgensteina, można rzeczywiście zinterpretować tak, jak to robi Popper. Jednakże uwzględnienie tekstów powstałych po 1929 roku nie pozostawia wątpliwości, że interpretacja Poppera jest błędna. Omawiając zagadnienie demarkacji w *Traktacie*, Popper pisze: „Wittgenstein zakłada, że terminy lub «znaki» używane przez naukowców mają znaczenie, podczas gdy metafizyk «nie nadał żadnego znaczenia pewnym znakom w swoich twierdzeniach»” Następnie przytacza wielokrotnie cytowaną wypowiedź Wittgensteina o prawidłowej metodzie filozofii (6.53) i dodaje: „W praktyce sprowadza się to do tego, że powinniśmy pytać metafizyka: «Co rozumiesz przez to słowo? Co rozumiesz przez tamto słowo?». Innymi słowy, powinniśmy *żądać od niego definicji, a jeśli jej nie otrzymamy, stwierdzić, że słowo jest pozbawione znaczenia*”⁴³

Zestawmy tę interpretację z wypowiedzią samego Wittgensteina zawartą w *Dociekaniach filozoficznych*.

Nie analizujemy tu zjawiska (np. myśli), lecz pojęcie (np. myślenia), a więc użycie pewnego słowa. Stąd to, co robimy, może wydawać się nominalizmem. Nominaliści popełniają ten błąd, że traktują wszystkie słowa jako *nazwy*, czyli nie opisują naprawdę ich użycia, lecz tylko, żeby tak powiedzieć, podają zarys takiego opisu. [...] Gramatyka nie mówi nam, jak ma być zbudowany język, by spełniał swe przeznaczenie, by na ludzi tak a tak oddziaływał. Opisuje ona tylko użycie znaków, wcale go natomiast nie wyjaśnia.⁴⁴

Przytoczmy jeszcze opinię w sprawie filozofii:

Filozofia nie może w żaden sposób naruszać faktycznego użycia języka, a więc może je w końcu tylko opisywać. Albowiem nie może go też uzasadnić. Zostawia ona wszystko tak jak jest. [...] Wszelkie *wyjaśnienie* musi zniknąć, a jego miejsce winien zająć tylko opis. A opis ten otrzymuje swe światło, czyli swój cel od problemów filozoficznych, Nie są to, rzecz jasna, problemy empiryczne, gdyż rozwiązywane są przez wgląd w sposób działania naszego języka, taki mianowicie, że zostanie on rozpoznany: *wbrew* skłonności, aby go zrozumieć opacznie.

⁴³ K.R. Popper, *Spółczesność*, 2, s. 307.

⁴⁴ L. Wittgenstein, *Dociekania filozoficzne*, tł. B. Wolniewicz, Warszawa: PWN 1972, §§ 383 i 496. Przekład nieznacznie zmieniony.

Problemy rozwiązuje się tu nie drogą gromadzenia nowych doświadczeń, lecz przez zestawienie rzeczy dawno znanych. Filozofia jest walką z opętaniem naszego umysłu za pomocą środków naszego języka.⁴⁵

Przytoczone wypowiedzi nie pozostawiają wątpliwości, że jakkolwiek próba utożsamienia znaczenia słowa z istotą lub naturą przedmiotu przezeń oznaczanego rozmija się z intencjami Wittgensteina. Musimy jednak pamiętać, że Popper miał na uwadze wypowiedzi pierwszego dzieła Wittgensteina. *Traktat* zawiera doktrynę która głosi, że istnieją esencjalne własności lub relacje dotyczące zarówno symbolizmu, jak i rzeczywistości symbolizowanej. Wszelako nawet tę doktrynę trudno nazwać esencjalizmem w sensie określonym przez Poppera. Istotą symbolizmu jest np. to, że zdanie musi być faktem, gdyż tylko fakty mogą symbolizować, że coś jest faktem; że cechą charakterystyczną formy zdania jest dwubiegunowość; że przedmioty mogą być reprezentowane jedynie przez nazwy etc. Otóż skorelowanie znaczeń poszczególnych elementów konstytutywnych zdania z odpowiadającymi im przedmiotami, wyraża główną myśl *Traktatu* o zgodności (odpowiedniości) esencjalnej natury symbolizmu z esencjalną naturą rzeczywistości symbolizowanej. Jednakże zgodność ta polega najpierw na tym, że wewnętrzne relacje *między* symbolami reprezentują wewnętrzne relacje *między* tym, co symbolizowane, a po wtóre jest ona wywnioskowana drogą quasi-transcendentalnej dedukcji, a nie intuicyjnego wglądu w naturę rzeczy. Z transcendentalnego punktu widzenia można postulować identyczność formy między wyrażeniami językowymi i opisywanymi przez nie stanami rzeczy (2.18). Tę samą myśl można wyrazić bez uciekania się do Kantowskiego żargonu. Powierzchniowe różnice gramatyk języków naturalnych maskują jednolitą składnię, leżącą u ich podstaw i wydobywaną na jaw przez analizę logiczną. Dzięki analizie logicznej można dotrzeć do reguł symbolizmu wszelkiego możliwego języka. W jaki sposób? Kantowski żargon przesłania fakt, że logiczna analiza języka nie jest wysuwaniem „przypuszczeń dotyczących możliwości *a priori*”⁴⁶ Analiza ma raczej charakter aposterioryczny. „Człowiek ma zdolność budowania języków, które pozwalają wyrazić każdy sens – nie mając przy tym pojęcia, co i jak każde słowo oznacza. – Podobnie mówimy nie wiedząc, jak wytwarzane są poszczególne głoski” (4.002). Użytkownicy języka stosują się do reguł jedyne symbolizmu, chociaż nie potrafią ich wyrazić. Istota symbolizmu jest niewysławialna, dlatego też niedorzecznością jest każda próba jej opisanie. Nikt nie może powiedzieć, że znak zdaniowy musi być faktem (3.14), że tylko fakty mogą wyrazić sens (3.142), że sytuacje nie mogą być nazwane (3.144), że przedmioty mogą być reprezentowane jedynie przez nazwy (3.221). Nikt też nie może opisać ogólnej formy zdaniowej (4.5), ani stwierdzić, że zdanie jest funkcją prawdziwościową zdań elementarnych (5). Nie jest to możliwe, gdyż wszystkie wzmiankowane wypowiedzi zmierzają do wysłowienia istoty języka. Tymczasem istota języka jest niewysławialna (6.54).

⁴⁵ L. Wittgenstein, *Dociekania*, §§ 124 i 109.

⁴⁶ L. Wittgenstein, *Some Remarks on Logical Form*, Proceedings of the Aristotelian Society, Supplementary Volume 9: 1929, s. 163.

Przytoczone wyjaśnienia dobitnie wskazują, że ani Wittgensteinowi, ani Carnapowi nie chodziło o odpowiedź na pytanie: czy jakieś wyrażenie jest wewnętrznie, tzn. z natury bezsensowne? Pytanie było inne: czy ci, którzy chcą powiedzieć pewne rzeczy, na przykład, o Panu Bogu lub aniołach, łamią pewne obiektywne reguły potępiające ich wysiłki. Można oczywiście żywić wątpliwości co do sensu drugiego pytania, tzn. czy nie wynika ono z nieporozumienia, ale Popperowskie „obalenie” wynika z niezrozumienia samego pytania. Przecież już Frege pozostawał pod wrażeniem ogólnie dostępnego spostrzeżenia, że ze zdaniem jest inaczej niż ze słowami: rozumiemy zdania, których nigdy nie słyszeliśmy. Z drugiej strony jesteśmy skłonni uznać pewne usłyszane zdania za bezsensowne. Tak postępowali filozofowie niezależnie o metafizycznych założeniach. Chwila namysłu pozwala na umieszczenie tego spostrzeżenia w jednym z dwóch kontekstów. Albo jest tak, że sensowność wyrażenia jest faktem zrelatywizowanym do jakiegoś języka, albo sensowność jest czymś pierwotnym, uprzedzającym wybór języka. W pierwszym przypadku, mając dany język, pewne wyrażenia kwalifikujemy jako sensowne a inne jako bezsensowne. W drugim przypadku pewne wyrażenia są sensowne a inne bezsensowne niezależnie od używanego języka. Istnieją bowiem ogólne warunki sensowności, które dowolny system znaków musi spełniać, aby być językiem.

W *Traktacie* Wittgenstein wypowiedział ten problem w sposób wyjątkowo wyraźny. Przedstawił też propozycję jego rozwiązania, opowiadając się, wzorem Kanta, za drugim członem wspomnianej alternatywy. Skoro ogólne warunki sensowności są pierwotne względem języka, a nie chcemy ich szukać w transcendentnej teorii umysłu, to musi być jakieś inne rozwiązanie. Od tak postawionego zagadnienia jest jeszcze dość daleko do esencjalizmu znaczeniowego. Utożsamienie dyskusji nad znaczeniem/sensem z esencjalizmem nastawiło Poppera negatywnie do prężnego nurtu filozofii analitycznej. Konsekwencje tego stanowiska przyjdzie nam jeszcze szerzej omówić.

III. SENS I DEMARKACJA

Jeśli autorelacja Poppera jest wierna, problem demarkacji, którego autor *Grundprobleme*, w przeciwieństwie do Carnapa, wyraźnie odróżniał od bezsensownego problemu znaczenia, był pierwszym i najważniejszym problemem jego wczesnych przemyśleń filozoficznych. Popper zainteresował się nim, zanim neopozytywiści zaczęli publicznie dyskutować o eliminacji metafizyki. W swej autobiografii intelektualnej *Unended Quest* wskazuje dwa główne źródła swego zainteresowania: pojawienie się wielu nowych idei, żywo dyskutowanych w środowiskach intelektualnych, oraz lekturę pism I. Kanta.⁴⁷

⁴⁷ Por. rozdział: „A Crucial Year: Marxism; Science and Pseudoscience” w: K. R. P o p p e r, *Unended Quest*, s. 31-38.

1. Falsyfikowalność

Po upadku „imperium austriackiego”, w środowiskach intelektualistów wiedeńskich wiele miejsca poświęcano nowym ideom i teoriom, takim jak teoria względności A. Einsteina, marksistowska teoria dialektycznego rozwoju dziejów, psychoanaliza S. Freuda i psychologia indywidualna A. Adlera. Proste zestawienie tych tak różnych teorii – utrzymuje Popper – musiało doprowadzić do postawienia pytania o ich statut naukowy. Poppera uderzyła różnica w sposobie potwierdzania teorii względności i teorii psychologiczno-socjologicznych. Podczas gdy teoria Einsteina zdawała się być obalalna (rzeczywiście w 1919 roku Eddington na czele słynnej ekspedycji zdołał zaobserwować przepowiedziane przez teorię względności ugięcie promieni słonecznych), teorie Adlera, Freuda i Marksa obiecywały wyjaśniać wszystko, co znalazło się w polu ich zainteresowania. Popper zauważa z sarkazmem:

Studiowanie którejkolwiek z nich zdawało się prowadzić do efektów wywoływanych przez coś w rodzaju intelektualnego nawrócenia bądź objawienia, zdawało się być otwarciem oczu na nowe prawdy jeszcze ukryte przed niewtajemniczonymi. Kiedy już otworzyło się w ten sposób oczy, wszędzie można było zobaczyć przykłady potwierdzające: świat był pełen danych *weryfikujących* teorię.⁴⁸

Ale właśnie ta siła wyjaśniająca dyskutowanych teorii wydała się Popperowi siłą pozorną, w rzeczywistości była ona oznaką ich słabości. Skoro potwierdzalność nie jest znakiem naukowości, to zasada weryfikacji nie może być kryterium sensu, linią demarkacyjną oddzielającą naukę od metafizyki. Z powyższego rozumowania wynika, że Popper sformułował swe stanowisko w opozycji do pozytywistycznego kryterium weryfikacji pojętego jako kryterium sensu. Analiza propozycji neopoztywistów była precyzyjna. Logika nie pozwala na weryfikację zdań uniwersalnych typu: $(x) P(x)$. Uznanie weryfikowalności za kryterium sensu oznacza, że wszystkie zdania uniwersalne są bezsensowne i nie ma dla nich miejsca w nauce empirycznej. Z kolei zdanie jednostkowe $(\exists x) P(x)$ jest weryfikowalne, a więc i sensowne, ale jego zaprzeczenie $\sim(\exists x) P(x)$ nie jest weryfikowalne, a zatem w myśl zasady weryfikacji należałoby je uznać za bezsensowne. Wynik jest oczywiście niezgodny z naszymi intuicjami: jeśli p jest sensowne, to i nie- p powinno być sensowne.⁴⁹ Weryfikowalność traktowana jako kryterium sensu okazuje się zbyt ciasna: wyklucza z nauki zdania uniwersalne i logicznie równoważne im zaprzeczenia zdań jednostkowych. Postulat przesunięcia metafizyki z obszaru dyskursu sensownego do obszaru poezji i mitu, oparty o kryterium weryfikacji rozumianym jako kryterium sensu, określa zbyt rygorystycznie naturę wypowiedzi sensownych. Jeśli go zastosujemy do wypowiedzi nauk przyrodniczych, natychmiast się okazuje, że pozbawia on statusu naukowego również prawa nauki. Przecież nauki empiryczne formułują prawa, które mają charakter uniwersalny, prawa odnoszące się do nieskończonej liczby zjawisk. Jest rzeczą oczywistą, że teorie naukowe nie są

⁴⁸ K. R. P o p p e r, *Conjectures*, s. 34-35.

⁴⁹ C. H e m p e l, *Problems and Changes in the Empiricist Criterion of Meaning*, RIP 4: 1950, s. 46.

empirycznie weryfikowalne w sensie wymaganym przez neopozytywistów.⁵⁰ Teorie naukowe nigdy nie są weryfikowalne empirycznie. Zdaniem Poppera ta konstatacja wystarcza, aby odrzucić kryterium weryfikacji jako kryterium demarkacji.

Tę część Popperowskiej krytyki z czasem zaakceptowali wiedeńscy pozytywiści, również R. Carnap, choć ten ostatni nie był skłonny przypisać Popperowi tak wielkiego wpływu na swoje poglądy, jakiego autor *Logiki* się domagał. Uważnego czytelnika pism Poppera i Carnapa zastanawia ten spór, uwidaczniający główne źródło nieporozumienia pomiędzy obydwojema autorami. Akceptując tezę o utopijności postulatu całkowitej sprawdzalności, Carnap nie godził się na oderwanie kwestii sprawdzalności od kwestii sensu. Dlatego upór Poppera podkreślającego, że to właśnie powiązanie sprawdzalności z sensem jest źródłem największego nieporozumienia, wydaje się usprawiedliwiony. W świetle Popperowskiej logiki kryterium weryfikacji, nawet w słabszej wersji postulatu weryfikowalności, traktuje pewne zdania jawnie metafizyczne jako zdania sensowne, a zatem mające swe miejsce w korpusie sensownych wypowiedzi naukowych. Ten fakt najdobitniej pokazuje, że pozytywistyczne kryterium demarkacji – weryfikowalność – nie jest w stanie oddzielić systemów naukowych od metafizycznych. „Pozytywizm – zauważa Popper – zamiast wykorzenić metafizykę z nauk empirycznych, doprowadza do wdarcia się metafizyki w dziedzinę nauki”⁵¹

Sprawa demarkacji, zdaniem Poppera, należy jednak do spraw pierwszorzędnej ważności. Inaczej mówiąc, warto i trzeba poszukiwać linii demarkacyjnej oddzielającej naukę od nie-nauki. Nie jest nią weryfikowalność, ale falsyfikowalność wypowiedzi naukowych. Zauważmy, że proponując kryterium falsyfikowalności, Popper nie rezygnuje ze sprawdzalności doświadczalnej, ale nadaje jej inny charakter.

Innymi słowy, nie wymagam, aby jakiś system naukowy można było wybrać raz na zawsze w sensie pozytywnym, wymagam natomiast, aby miał on taką formę logiczną, by testy empiryczne pozwalały na decyzję w sensie negatywnym: *musi być możliwe obalenie systemu naukowego przez doświadczenie.*⁵²

Tekst drukowany kursywą zawiera określenie idei „falsyfikowalności”, która, od czasu pierwszego pojawienia się w liście do redaktora naczelnego „Erkenntnis”, zawsze wiązana była przez Poppera z problemem demarkacji. Idea falsyfikowalności nie jest tym samym, co falsyfikacja. W późniejszych swoich pracach Popper będzie podkreślał to odróżnienie, mimo że zostało ono jasno postawione w *Logik der Forschung*. Utożsamienie obu pojęć prowadzi bowiem do nieporozumień. Podczas gdy idea falsyfikacji związana jest z faktycznym obaleniem jakiegoś roszczenia, falsyfikowalność dotyczy logicznej struktury zdań i układów zdań. Traktowana jako kryterium empiryczności systemu zdań, falsyfikowalność jest czysto logiczną zasadą pozwalającą oddzielić teorie nauk empirycznych od pseudonaukowych lub metafizycznych spekulacji, i należy ją zawsze odróżniać od fak-

⁵⁰ K.R. Popper, *Logika*, s. 39.

⁵¹ K.R. Popper, *Logika*, s. 37; tegoż, *Demarcation*, s. 272.

⁵² K.R. Popper, *Logika*, s. 39-40.

tycznej empirycznej falsyfikacji.⁵³ Wymóg falsyfikalności domaga się istnienia pewnego związku logicznego między teorią/hipotezą a jej potencjalnymi falsyfikatorami, tzn. zdaniami bazowymi wchodzącymi w konflikt z daną teorią lub hipotezą. Zdanie lub teoria jest falsyfikowalna, jeśli istnieje przynajmniej jeden potencjalny falsyfikator, tzn. przynajmniej jedno zdanie bazowe, logicznie sprzeczne z daną teorią. Nie ma znaczenia, czy zdanie bazowe, potencjalny falsyfikator, jest prawdziwe, czy nie. Problem demarkacji jest niezależny od zagadnienia prawdy. Zdanie „Wszystkie łabędzie są białe” – wyjaśnia Popper – jest falsyfikowalne, gdyż wchodzi w konflikt z następującym zdaniem bazowym (fałszywym): „Piętnastego maja 1934 roku między 10 a 11 rano czarny łabędź stał na wprost statuy cesarzowej Elżbiety w Volksgarten w Wiedniu” Natomiast zdanie: „Wszystkie działania ludzkie są egoistyczne”, mimo że bywa akceptowane przez wiele kierunków psychologiczno-filozoficznych, nie jest falsyfikowalne: żaden przykład altruistycznego działania nie jest w stanie obalić przekonania, że kryje się za nim jakiś ukryty egoistyczny motyw.⁵⁴ Falsyfikowalność jako kryterium demarkacji nie pociąga za sobą praktycznej falsyfikacji. Przeciwnie, falsyfikowalność oznacza jedynie, że między teorią a zdaniami bazowymi istnieje logiczny związek.

Popper podkreśla, że pomiędzy weryfikowalnością a falsyfikowalnością zachodzi relacja asymetrii: oznacza to, że żadna skończona seria zdarzeń stwierdzonych nie może konkluzywnie zweryfikować uniwersalnego prawa, natomiast jeden kontrprzykład wystarcza do wykazania jego fałszywości.

Propozycja moja opiera się na *asymetrii* pomiędzy weryfikowalnością a falsyfikowalnością, na asymetrii biorącej się z logicznej formy zdań uniwersalnych. Nie są one bowiem nigdy wyprowadzone ze zdań jednostkowych, ale mogą stać z nimi w sprzeczności. W konsekwencji można drogą wnioskowań czysto dedukcyjnych (za pomocą *modus tollens* logiki klasycznej) wnosić o fałszywości zdań uniwersalnych na podstawie prawdziwości zdań jednostkowych.⁵⁵

2. Druga teoria (bez)sensu Carnapa

Ponieważ między Carnapem i Popperem toczył się spór o zakres wzajemnego wpływu, trudno jest ustalić, czy Popper rzeczywiście przyczynił się do zmiany stanowiska Carnapa. Nie siląc się na rozstrzygnięcie kwestii rzeczywistego wpływu, możemy stwierdzić, że później Carnap częściowo przynajmniej zaakceptował krytykę zawartą m.in. w uwagach Poppera:

Jak wykazały nasze ostatnie rozważania, przyjęcie postulatu całkowitej potwierdzalności lub postulatu całkowitej sprawdzalności oznacza wykluczenie zdań uogólnionych [...]. Odrzucenie tego postulatu [...] stanowi krok decydujący. Jednym z głównych motywów, które skłaniają do takiej decyzji jest to, że obie wspomniane poprzednio metody interpretacji praw fizykalnych [tzn. prawa jako sprawozdania i prawa jako instrukcje – przyp. S.W.] nie są zbyt dogodne z praktycznego punktu widzenia, a przede wszystkim niewiele mają wspólnego z metodą faktycznie przyjętą przez fizyków. Po pierwsze bowiem, w rzeczywistej praktyce naukowej prawa nie są traktowane jako relacje o zaobserwowanych faktach; po drugie zaś bywają one łączone

⁵³ Tamże s. 74-75.

⁵⁴ K.R. Popper, *Realism*, s. XX.

⁵⁵ K.R. Popper, *Logika*, s. 40; por. tegoż, *Realism*, s. 181-189.

wzajemnie lub łączone ze zdaniem jednostkowym w koniunkcje, alternatywy, implikacje, równoważności itp., innymi słowy: operuje się nimi jak zdaniami, nie zaś jak regułami.⁵⁶

Autor *Aufbau* podkreślał, że z poglądami Poppera łączy go więcej niż ten ostatni chce przyznać. W jakim stopniu Carnap zmienił swoje poglądy? Najkrócej rzecz ujmując, Carnap zmuszony został porzucić swój ścisły weryfikacjonizm. Nie oznacza to jednak akceptacji falsyfikacjonizmu. Propozycja Poppera jest interesująca i poprawna, ale nie jest wolna od niedogodności. W *Testability and Meaning* Carnap pokazuje formy zdań uniwersalnych, generalnie akceptowanych jako naukowe w ścisłym sensie, które nie są falsyfikowalne. Aby obalić, na przykład, zdanie typu „ $(x)(\exists y) (\dots y \dots)$ ”, jego negacja „ $(\exists x)(y) \sim (\dots y \dots)$ ” musi być weryfikowalna. Tymczasem, zgodnie z krytyką Poppera, zdanie uniwersalne nie jest weryfikowalne. Pokazuje to, jak twierdzi Carnap, potrzebę modyfikacji samego kryterium falsyfikowalności.⁵⁷

W celu rozwiązania kryterium demarkacji nie wystarczy zastąpić weryfikowalności falsyfikowalnością. Problematyka związana z kryterium sensowności domaga się uwzględnienia pojęć; owszem, sprawa dotyczy empirycznej sensowności pojęć. Chodzi o to, że pewne pojęcia, mające duże zastosowanie w nauce, nie dają się zdefiniować w sposób równościowy. Takimi są przede wszystkim tzw. predykaty dyspozycyjne typu: „rozpuszczalny w wodzie”, normalnie definiowany w odniesieniu do predykatu x w taki sposób: „ilekroć x zostaje włożony do wody rozpuszcza się”⁵⁸ Można to zapisać w postaci równoważności: „ x jest rozpuszczalny w wodzie wtedy i tylko wtedy, gdy po włożeniu do wody rozpuszcza się” Jednakże definicja ta prowadzi do nieoczekiwanych trudności. Wystarczy przyjąć, że przedmiotem x jest – tak jak w przykładzie Carnapa – zapałka, która została doszczętnie spalona. Trudność polega na tym, że zapałkę, która została doszczętnie spalona, nie można poddać sprawdzającemu testowi. W tej sytuacji implikacja, czyli prawa strona naszej równoważności („Jeśli x zostanie włożony do wody, to rozpuszcza się”) jest prawdziwa, bo jej poprzednik jest fałszywy. Skoro tak, to cała równoważność musi być prawdziwa. Ale to oznacza, że zapałka jest rozpuszczalna w wodzie niezależnie od testu sprawdzającego – wniosek, którego nie może przyjąć żaden empirysta.

Próbując uniknąć niepożądanych konsekwencji, Carnap proponuje zdefiniować terminy dyspozycyjne przy pomocy tzw. par redukcyjnych, uwzględniających warunki eksperymentalne. Jeśli spełnione są warunki doświadczalne Q_1 , to x ma własności dyspozycyjne Q_3 w sytuacji, w której zachodzi Q_2 , natomiast jeśli spełnione są warunki eksperymentalne Q_4 , to x ma własność $\sim Q_3$ w sytuacji, w której zachodzi Q_5 . Symbolicznie:

$$Q_1(x) \supset Q_2(x) \supset Q_3(x)$$

$$Q_4(x) \supset Q_5(x) \supset \sim Q_3(x)$$

⁵⁶ R. Carnap, *Sprawdzalność i znaczenie*, w: R. Carnap, *Filozofia jako analiza języka nauki*, tł. A. Zabłudowski, Warszawa: PWN 1969, s. 176-177.

⁵⁷ R. Carnap, *Sprawdzalność*, s. 175-179.

⁵⁸ Tamże s. 98.

Zapisana w ten sposób para redukcyjna określa sens empiryczny Q_3 dla sytuacji spełniających warunki Q_1 i Q_2 (w których Q_3 ma zastosowanie) oraz Q_4 i Q_5 (w których Q_3 nie ma zastosowania). Z pary redukcyjnej wynika, że termin (pojęcie) Q_3 nie ma zastosowania, jeśli nie został przeprowadzony test sprawdzający (Q_2 lub Q_4), gdyż z fałszywości poprzednika implikacji nic nie wynika na temat jej następnika.

Trzeba jednak zauważyć, że para redukcyjna określa termin dyspozycyjny typu „rozpuszczalny w wodzie” w sposób cząstkowy. Przy takim definiowaniu zakładamy, że istnieją zarówno pojęcia obserwacyjne (doświadczalne), jak i dyspozycyjne (teoretyczne), odnoszące się do nieobserwowalnych własności przedmiotów.⁵⁹ I jakkolwiek pojęć dyspozycyjnych nie da się równościowo zdefiniować przy pomocy pojęć obserwacyjnych, to jednak przy pomocy łańcuchów redukcyjnych można je zredukować do pojęć obserwacyjnych. W ten sposób Carnap dochodzi do wniosku, że termin ma sens empiryczny, gdy jest obserwacyjny. Zdania zawierające terminy nieobserwacyjne są więc sensowne empirycznie, jeśli są potwierdzalne przez zdania zawierające wyłącznie predykaty obserwacyjne.

3. Sensowność metafizyki

Wyakcentowana przez Carnapa, w trakcie debaty nad problemem demarkacji, potrzeba uwzględnienia terminów i pojęć (a w konsekwencji do oddzielenia słownika obserwacyjnego od teoretycznego), może być użyta – wbrew intencjom Carnapa – do obrony metafizyki. Usiłował to wykazać Popper, konstruując znane arcymetafizyczne zdanie, mające doprowadzić wysiłki Carnapa do absurdu. Korzystając z symbolizmu wprowadzonego przez Carnapa w *Testability and Meaning*, autor *Logiki* zbudował wypowiedź stwierdzającą istnienie „osobowego Boga”, tzn. wszechmocnego, wszędzie obecnego, wszystko wiedzącego i osobowego Ducha. Budując swą arcymetafizyczną wypowiedź oparł się na uogólnieniu pewnych predykatów używanych w codziennym języku. I tak:

- (-) „x jest wszechmocny” zostaje zdefiniowane przez uogólnienie predykatu, że „x może umieścić rzecz y w miejscu z”, prowadzącego do stwierdzenia: „x może każdą rzecz umieścić w dowolnym miejscu”
- (-) „x jest wszechobecny” zostaje zdefiniowane przez uogólnienie predykatu „x znajduje się w miejscu y”, prowadzące do stwierdzenia, że „x znajduje się na każdym miejscu”
- (-) „x jest wszechwiedzący” i „x jest osobą” zostają zdefiniowane razem przez uogólnienie predykatu „x zna (wie o) y” Można bowiem powiedzieć, że „x jest wszechwiedzący” wtedy i tylko wtedy, gdy jeśli x znajduje się w jakimś miejscu, to zna każde y. Natomiast „x jest osobą” wtedy i tylko wtedy, gdy jeśli jest jakieś y, to x zna y.

⁵⁹ R. Carnap, *Sprawdzalność*, s. 119. Por. J. Woleński, *Rudolf Carnap jako filozof nauki*, w: Z. Kuderowicz (red.), *Filozofia współczesna*, t. 2, Warszawa: Wiedza Powszechna 1990, s. 69.

Posługując się wąskim aparatem logicznym, Popper zbudował z przyjętych określeń następujące arcymetafizyczne zdanie: „Istnieje wszechmocy, wszędzie obecny i wszystko wiedzący osobowy duch” Zauważmy, że autor jej kuriozalnej wypowiedzi korzystał tylko z empirycznych predykatów. I jakkolwiek w efekcie uzyskał określenia, które trudno nazwać empirycznymi, to jednak wszystkie one zostały zdefiniowane przy pomocy terminów empirycznych.⁶⁰ Jak mamy traktować to dwuznaczne „osiągnięcie”? Nie ulega wątpliwości, że zamiarem Poppera nie było skonstruowanie arcy-metafizycznej wypowiedzi (pisze on, na przykład, że x-a nie można utożsamić z Bogiem chrześcijaństwa), ale doprowadzenie argumentacji Carnapa do absurdu. Budując swoją arcymetafizyczną wypowiedź, Popper pokazał, że stając na gruncie kryteriów postulowanych przez Carnapa, można nadać empiryczne znaczenie teologii racjonalnej, a więc tej części tradycyjnej metafizyki, która przez wieki zajmowała uprzywilejowane miejsce. Odpowiedź Carnapa, że arcymetafizyczne zdanie „jest najwyraźniej empiryczne”,⁶¹ nie rozwiązuje kontrowersji, gdyż jej przedmiotem nie jest charakter tego konkretnego zdania, ale problem kryterium sensu. Wysiłki zmierzające do znalezienia kryterium sensu są chybione. Kto tego z takich czy innych powodów nie akceptuje, ten stawia zasadę falsyfikowalności na poziomie zasady weryfikowalności. Tymczasem rozwiązanie Poppera nie polega na zastąpieniu weryfikowalności falsyfikowalnością. Zasada falsyfikowalności nie jest bowiem kryterium sensu (znaczenia).

Jest zatem czczym wymysłem, że kiedykolwiek wysunąłem falsyfikowalność jako kryterium znaczenia. Falsyfikowalność przeprowadza podział pomiędzy dwoma rodzajami zdań sensownych: falsyfikowalnych i нефalsyfikowalnych. Zakreśla się w ten sposób linię w obrębie wyrażzeń sensownych, nie zakreśla się granic języka sensownego.⁶²

Przyznając metafizyce prawo obywatelstwa w obszarze dyskursu sensownego, Popper przedstawia się jako ten, który „uśmiercił pozytywizm logiczny”⁶³ Sensowności dyskursu metafizycznego, zdaniem Poppera, nie trzeba dowodzić. To raczej każde kryterium demarkacji, traktowane jako kryterium sensu, jest problematyczne. Zapytajmy bowiem o sensowność zasady weryfikowalności. Czy zasada ta jest empirycznie weryfikowalna? Jeśli nie, to w myśl swych własnych ustaleń jest bezsensowna. Natomiast wystarczającym „dowodem” sensowności metafizyki są liczne przykłady jej kontaktu z nauką. Z bogatego zestawu przykładów opisanych przez historyków nauki i wzmiankowanych przez Poppera wybierzmy dwa: koncepcję absolutnego czasu i przestrzeni Newtona oraz doświadczenie Oersteda.

W słynnym „Scholium ad definitiones”, poprzedzającym pierwszą księgę *Principiów*, Newton zamieścił definicje absolutnego czasu i absolutnej przestrzeni:

I. Absolutny, prawdziwy i matematyczny czas sam przez się i ze swojej własnej natury płynie jednostajnie bez względu na cokolwiek zewnętrznego i inaczej nazywa się trwaniem; względny, pozorny i potocznie rozumiany czas jest pewnego rodzaju zmysłową i zewnętrzną

⁶⁰ K.R. Popper, *Demarcation*, s. 276.

⁶¹ R. Carnap, *Replies*, s. 881.

⁶² K.R. Popper, *Logika*, s. 39-40. Por. tegoż, *Realism*, §§ 17, 19.

⁶³ K.R. Popper, *Unended Quest*, s. 87.

(niezależnie od tego, czy jest dokładny czy nierównomierny) miarą trwania za pośrednictwem ruchu; jest on powszechnie używany zamiast prawdziwego czasu: taką miarą jest na przykład: godzina, dzień, miesiąc, rok.

II. Absolutna przestrzeń ze swej własnej natury, bez względu na cokolwiek zewnętrznego, pozostaje zawsze taka sama i nieporuszalna. Względna przestrzeń jest pewnego rodzaju podległym ruchowi rozmiarem lub miarą absolutnej przestrzeni, którą nasze zmysły określają za pośrednictwem położenia ciał i którą powszechnie bierze się za nieruchomą przestrzeń; takimi są rozmiary podziemnej, powietrznej lub niebieskiej przestrzeni, określone ich położeniem względem ziemi. Przestrzeń absolutna i względna są takie same w kształcie i wielkości, ale nie pozostają zawsze numerycznie tymi samymi. Ponieważ, gdy na przykład ziemia porusza się, przestrzeń naszego powietrza, względem Ziemi pozostająca zawsze taka sama, w pewnej chwili pokryje się z inną częścią absolutnej przestrzeni; tak więc – mówiąc ściśle – będzie się ona ustawicznie zmieniać.⁶⁴

Newtonowska koncepcja absolutnej przestrzeni przypomina więc ogromną scenę wyposażoną w doskonały zegar i nie mającą brzegów, na której lub w której dzieją się zdarzenia. W absolutnej przestrzeni, utrzymuje Newton, środek systemu słonecznego jest nieporuszony: „[w]spólny środek ciężkości ziemi, słońca i wszystkich planet jest nieporuszony”⁶⁵ Jak jednak możemy ustalić, że środek świata jest nieporuszony? Nieporuszony wobec czego? Nie trzeba długiego namysłu, aby zrozumieć, że chodzi o ideę nefalsyfikowalną, a więc w Popperowskim sensie metafizyczną, wykraczającą poza wszelką kontrolę doświadczalną. W Newtonowskim rozumieniu wprowadzenie takiego „absolutu” nie było jednak decyzją arbitralną, ale „stanowiło myślową konieczność, niezbędne przedzałożenie, usprawiedliwiająca funkcjonowanie «zmysłowych miar», czyli względnych przestrzeni, czasu, miejsca i ruchu, stosowanych niejako z konieczności w fizycznej praktyce”⁶⁶ Z perspektywy wyznaczonej Popperowskimi uwagami najciekawsze jest to, co ujawniła analiza mechaniki Newtona matematycznymi metodami, wprowadzonymi później dla potrzeb teorii względności. Okazało się, że absolutny czas jest integralną częścią matematycznej struktury mechaniki klasycznej, natomiast absolutna przestrzeń jest czymś obcym tej strukturze.

W teorii Newtona istnieje możliwość zidentyfikowania dwóch zdarzeń zachodzących w tym samym czasie, ale w różnych miejscach. Inaczej mówiąc, w teorii Newtona istnieje *absolutna równoczesność*. Absolutną równoczesność gwarantuje z kolei istnienie w teorii Newtona sygnałów rozchodzących się z nieskończoną prędkością. [...] Absolutna równoczesność [...] zapewnia istnienie absolutnego czasu.

Inaczej jest z absolutną przestrzenią.

W teorii Newtona nie ma możliwości stwierdzenia, czy jakieś dwa równoczesne zdarzenia zaszły w tym samym miejscu, czy nie. [...] Dzieje się tak dlatego, że prawa dynamiki Newtona nie wyróżniają żadnego konkretnego ruchu [...]; prawa te wyróżniają natomiast całą klasę ruchów,

⁶⁴ I. Newton, *Mathematical Principles of Natural Philosophy*, transl. by A. Motte, ed. by F. Cajori, Berkeley: University of California Press 1962, s. 6. Przekład M. Hellea zaczerpnięty z *Filozofia świata*, Kraków: Wyd. Znak 1992, s. 76.

⁶⁵ I. Newton, *Principia*, s. 419.

⁶⁶ M. Heller, *Filozofia*, s. 78.

a mianowicie klasę ruchów inercjalnych [...]. A zatem, wbrew poglądom Newtona, Newtonowska mechanika nie dopuszcza istnienia absolutnej przestrzeni.⁶⁷

Ten rezultat, w pewnym sensie zaskakujący, każe zachować ostrożność i odróżniać między poglądami twórcy teorii fizycznej (w tym przypadku Newtona), a treścią samej teorii fizycznej. Potwierdza to znakomicie stanowisko Poppera, że idee falsyfikowalne są splecione z нефalsyfikowalnymi.

Drugi przykład pokazuje owocność idei metafizycznych dla nauki. Zawdzięczamy go H.C. Oerstedowi, odkrywcy elektromagnetyzmu, który napisał o sobie, w charakterystycznej trzeciej osobie, następujące słowa:

Przez cały czas swej kariery uniwersyteckiej pozostał wierny tezie, że zjawiska magnetyczne są rezultatem tych samych sił, które wywołują zjawiska elektryczne. Do tego przekonania nie doprowadziły go rozważania zwykle przytaczane na jej wsparcie, ale zasada filozoficzna, według której wszystkie zjawiska są rezultatem tej samej siły.⁶⁸

Przytoczone słowa stają się zrozumiałe, gdy sobie uświadomimy, że ich autor, profesor fizyki w Kopenhadze i odkrywca elektromagnetyzmu, był przez całe życie wielkim entuzjastą Schellinga i jego tezy, że rozwojem natury kieruje jedna jedyna siła, mianowicie Duch Świata. Komentując wysiłki Oersteda, wykazujące związek między dwoma na pozór zupełnie różnymi zjawiskami, magnetyzmu i prądu elektrycznego, A. Einstein i L. Infeld podkreślają, że doświadczenie Oersteda „w jas-krawy sposób ujawniło wielkie trudności połączone ze stosowaniem pojęć mechanistycznych”⁶⁹ Jeśli wiemy, że za doświadczeniem Oersteda, pokazującym trudności związane z mechanistycznym obrazem świata, kryje się metafizyka Schellinga jako motywacyjna idea heurystyczna, musimy się zgodzić, że idee metafizyczne mogą wpłynąć na rozwój nauki tak samo, jak idee naukowe mogą wpłynąć i często wpływają na filozofię. Zachodzi tu obustronne oddziaływanie.

Uogólnienia filozoficzne – piszą jeszcze Einstein z Infeldem – muszą się opierać na wynikach naukowych. Z chwilą jednak, gdy zostaną sformułowane i powszechnie przyjęte, częstokroć z kolei wpływają na dalszy rozwój myśli naukowej, wskazując jedną z wielu możliwych linii postępowania. Skuteczny bunt przeciw przyjętym poglądom prowadzi do niespodziewanych i zupełnie innych odkryć, stając się źródłem nowych ujęć filozoficznych.⁷⁰

Zreferowany pobieżnie przykład doświadczenia Oersteda jest tak symptomatyczny, ponieważ za wynikami kopenhaskiego fizyka kryje się zdanie czysto egzystencjalne, które Popper zawsze uznawał za twierdzenie metafizyczne *par excellence*. Chodzi o zdanie: „Istnieje Duch Świata, który znajduje się u podstaw wszystkich zjawisk występujących w świecie” Jeśli to przekonanie o proveniencji idealistycznej stało się inspiracją do sformułowania teorii elektromagnetyzmu, to co powiedzieć o innych intuicjach metafizycznych?

⁶⁷ M. Heller, *Fizyka ruchu i czasoprzestrzeni*, Warszawa: PWN 1993, s. 84-85. Por. D. R a i - n e, M. H e l l e r, *The Science of Space-Time*, Tucson: Pachart Publishing House 1981, s. 30-32.

⁶⁸ Wypowiedź Oersteda przytacza G. G a n g u i l h e m w: *Introduzione alla storia delle scienze*, tł. włoskie, Milano 1973, s. 387-389.

⁶⁹ A. E i n s t e i n, L. I n f e l d, *Ewolucja fizyki*, s. 84.

⁷⁰ Tamże s. 57.

Zarówno przykład Newtona, jak i Oeresteda – a podobnych ilustracji można by przytaczać bardzo dużo – pokazują, dlaczego Popper sprzeciwia się łączeniu demarkacji z zagadnieniem sensu. Skoro idee naukowe i metafizyczne wzajemnie na siebie oddziałują, i skoro w toku rozwoju jedne przechodzą w drugie, trudno jest przypisywać sens tylko ideom falsyfikowalnym. Postulat oddzielenia nauki od metafizyki wart jest realizacji sam w sobie, a nie dla potępienia części racjonalnego dyskursu w imię jego rzekomej bezsensowności. Kryterium falsyfikowalności jest wolne od podobnych zarzutów.

Moje kryterium demarkacji – podkreśla Popper – potrzebne jest zarówno uczonemu, jak i filozofowi. Wskazuje ono te teorie, które mogą być poważnie dyskutowane w terminach doświadczenia. Ostrzega uczonego, że istnieją inne teorie, których nie można w taki sposób dyskutować; i zwraca jego uwagę na fakt, że te inne teorie, właśnie dlatego, że nie są testowalne, muszą być oceniane przy pomocy innych metod niż testowanie.⁷¹

Dodać należy jeszcze i to, że zaproponowane przez Poppera kryterium demarkacji trzeba traktować „jako *propozycję umowy lub konwencji*”. Jest jasne, i Popper to również podkreśla,⁷² że potrzeba wprowadzenia tego typu konwencji może być różnie oceniana, a istnienie wspólnego celu zdaje się być nieodzownym warunkiem dyskusowania nad tym zagadnieniem.

IV. WITTGENSTEIN PO LATACH

Pamiętamy, że zgodnie z interpretacją zaproponowaną w Wiedniu poglądy Carnapa w sprawie sensu były dopracowaniem idei Wittgensteina. W rzeczywistości jednak Wittgenstein nigdy nie zaakceptował takiej wykładni swoich poglądów. Kontrowersja dotyczyła m.in. zdań elementarnych. Neopozytywiści utożsamili je ze zdaniami protokolarnymi. Wywołało to ożywioną debatę w łonie samego neopozytywizmu. Debatą, która rozgorzała wokół zdań elementarnych, niedwuznacznie sugeruje, że poglądy Wittgensteina na metafizykę różniły się znacznie od poglądów Carnapa. Wprawdzie Wittgenstein twierdził, że metafizyka jest bezsensowna, ale najwidoczniej używał tego słowa w sensie odbiegającym od zaakceptowanego w Wiedniu, skoro stopniowo zrywał kontakty z członkami Schlickowego wieczernika. Nie wolno nam zatem zdać się na powierzchowne podobieństwa używanych słów. Sprawa dotyczy interpretacji *Traktatu*, a zwłaszcza fundamentalnego rozróżnienia między mówieniem i pokazywaniem.

1. Rozróżnienie: *sagen-zeigen*

Rozróżnienie *sagen-zeigen*, obecnie najczęściej komentowana kwestia *Traktatu* Wittgensteinna, związane jest z dość zagadkowym, etycznym wymiarem tego dzieła. Wittgenstein powiada, że:

⁷¹ K.R. Popper, *Realism*, s. 189.

⁷² K.R. Popper, *Logika*, s. 37

Sens świata musi leżeć poza nim. W świecie wszystko jest tak, jak jest, i wszystko dzieje się, jak się dzieje; nie ma w nim żadnej wartości – a gdyby nawet była, to nie miałyby wartości. [...] Czujemy, że gdyby nawet rozwiązano wszelkie *możliwe* zagadnienia naukowe, to nasze problemy życiowe nie zostałyby jeszcze nawet tknięte (6.41, 6.52).

Jeśli tak rzeczywiście jest, to drobiazgową analizę zdań nie dotyka nawet tego, co istotne, gdyż tego, co istotne nie da się powiedzieć: „Jest zaiste coś niewyrażalnego. To się *uwidacznia*, jest tym, co mistyczne” (6.522). Zatem całe dzieło Wittgensteina, chociaż skupione na tym, co da się powiedzieć, w rzeczywistości poświęcone jest temu, czego powiedzieć nie można, a co jest istotne w życiu. To, co naprawdę istotne, twierdzi Wittgenstein, można jedynie pokazać.

Rozróżnienie: *sagen-zeigen* początkowo było pomijane przez neopozytywistów. Słynny wstęp Russella nie zauważył go i z tego powodu Wittgenstein był gotowy wcale nie publikować swego dziełka. W liście do przyjaciela wyjaśniał:

Głównym zagadnieniem jest teoria tego, co można wyrazić (*gesagt*) przy pomocy zdań w sensie logicznym, tj. przy pomocy języka (i – co wychodzi na to samo – tego, co można pomyśleć) oraz tego, czego nie można wyrazić przy pomocy zdań w sensie logicznym, a tylko pokazać (*gezeigt*); wierzę, że jest to kardynalny problem filozofii.⁷³

We wstępie do książki Wittgenstein ostrzegał czytelnika przed trudnościami związanymi z jej zrozumieniem. Twierdził, że ten tylko zrozumie jej sens, kto wcześniej myślał podobnie. Pierwsi komentatorzy traktowali te uwagi jako przejaw ekscentryzmu autora *Traktatu*. Jednak późniejsze interpretacje potwierdziły w jakimś stopniu obawy Wittgensteina. Russell i wiedeńscy szukali w dziele odpowiedzi na pytania, które ich nurtowały. Ich własne problemy znajdowały potwierdzenie w tekście, który wydawał się wnosić oryginalny wkład w filozofię języka. Dalsze badania, jak również opublikowana korespondencja Wittgensteina z von Fickerem i Engelmanem, poddała w wątpliwość tę standardową interpretację. Okazało się, że problemy nurtujące Wittgensteina były dość odległe od problemów Frege’go i Russella. Długie partie książki, poświęcone analizie języka, miały służyć innemu celowi, zgodnie z wyjaśnieniem samego Wittgensteina z listopada 1919 roku:

[T]a książka ma sens etyczny. Miałem zamiar włączyć do przedmowy zdanie, którego tam nie ma, ale które teraz Panu tutaj napiszę, gdyż może to być dla Pana kluczem do tej pracy. Oto co miałem zamiar wtedy napisać: Dzieło moje składa się z dwóch części: pierwszej, zamieszczonej tutaj, i z tego wszystkiego, czego tutaj *nie* napisałem. I właśnie ta druga część jest ważną częścią. Moja książka określa granice tego, co etyczne jakby od wewnątrz; i jestem przekonany, że TYLKO w ten sposób można je określić *ściśle*. Oto co krótko mówiąc sądzę: Wszystko to, o czym dzisiaj wielu *gada*, ustaliłem w tej książce milcząco. [...] Radziłbym teraz Panu przeczytać *przedmowę* i *zakończenie*, ponieważ one bezpośrednio wyrażają sens książki.⁷⁴

Jeśli zgodzimy się z tą wskazówką interpretacyjną, podaną przez samego Wittgensteina, to *Traktat* staje się jaśniejszy. Przyciągające uwagę pozytywistów zdania od

⁷³ L. Wittgenstein, *Notebooks*, s. 131.

⁷⁴ L. Wittgenstein, *Briefe. Briefwechsel mit B. Russell, J.M. Keynes, F.P. Ramsey, W. Eccles, P. Engelmann und L. von Ficker*, hrsg. B.F. McGinness, G.H. von Wright, Frankfurt a. M.: Suhrkamp 1980, s. 143-144.

pierwszego do 6.4 okazują się być objęte niczym klamrą zlekceważonymi przez nich wzmiankami o etyce i sensie życia (wstęp i zdania następujące po 6.4). Istnieją racje, by raz jeszcze odwołać się do Kanta. Jak *Krytyki* miały ograniczyć wiedzę, aby znaleźć miejsce dla wiary, tak *Traktat* ma ograniczyć wypowiedzi sensowne, aby zrobić miejsce dla tego, co niewysławialne. Wittgenstein podaje powód milczenia o tym, co etyczne. „Zdania nie mogą wyrażać nic wyższego” (6.42). Dlatego Wittgenstein mógł podsumować treść książki w sławnym stwierdzeniu: „O czym nie można mówić, o tym trzeba milczeć” (7). Logiczna analiza zdania, która wypełnia książkę, pełni rolę przewodnika, który ma czytelnika doprowadzić do zrozumienia różnicy między tym, co można i czego nie można powiedzieć, i przez to do milczenia, które nie jest wyrazem konfuzji spowodowanej bełkotem (jak byli skłonni myśleć neopozytywiści), ale znakiem właściwego widzenia świata.

Wszystko to pozwala w taki sposób interpretować tezy 6.4-7, żeby włączyć je w całość dzieła Wittgensteina. Przywołajmy podstawową zasadę odwzorowania języka i świata. Zdania opisują świat. Celem analizy logicznej jest dotarcie do zdań elementarnych, które obrazują stany rzeczy. Wittgenstein nie dawał przykładów zdań elementarnych. Zatem analiza jest zadaniem dalekim od zakończenia, a analogia pomiędzy zdaniami i światem nie jest wyeksplikowana. Jednak fakt, że potrafimy to dostrzec prowadzi nas do właściwego widzenia świata i do milczenia, będącego owocem takiegoż widzenia.

Sens świata musi leżeć poza światem. Jak sens zdania jest funkcją jego wewnętrznych (logicznych) własności bardziej niż zewnętrznych, tak sens świata musi być funkcją jego wewnętrznych własności. A ponieważ wszystkie możliwe światy mają te same wewnętrzne cechy, zatem sens świata jest całkowicie niezależny od faktów. W świecie wszystko jest przypadkowe („jest tak, jak jest”, „dzieje się, jak się dzieje”), ale sens świata nie jest przypadkowy (6.41).

Każde zdanie sensowne ma dwie wartości. Podobnie i świat „jest dwuwartościowy”: „kurczy się lub rozszerza jako całość” razem z wolą zmieniającą świat. Mówiąc o woli, Wittgenstein wprowadza kategorię psychologiczną, którą wcześniej wykluczył. Może więc nie jest to wola kogoś lub czegoś w świecie, lecz raczej wola „podmiotu transcendentalnego” na wzór Kanta? Gdyby tak istotnie było, to „stojące” poza światem *Ego* transcendentalne może go widzieć jako ograniczoną całość. Może też określać wartość świata (6.43). Rzeczywisty świat, tzn. to, jaki jest świat, jest zupełnie obojętny dla woli transcendentalnej. Stąd też etyczna nagroda lub kara, jeśli jest, zawarta jest wewnątrz świata. W ten sposób działanie woli transcendentalnej jest wyraźnie ograniczone. Zdaje się, że polega ono jedynie na afirmacji lub negacji życia jako całości. W sercu etyki spoczywa tak lub nie, które pozostaje całkowicie poza zasięgiem rozumu i dyskursu. Zagadnienie sensu życia wykracza poza granice nauki. Ustalane przez naukę fakty wewnątrz świata mogą, co najwyżej, pomóc we właściwym postawieniu pytania o sens, ale nie mogą dać żadnej odpowiedzi. „Nie to, *jaki* jest świat, jest tym, co mistyczne, lecz to, *że* jest” (6.44). „Spojrzeć na świat *sub specie aeterni*, to spojrzeć nań jako na pewną – ograniczoną – całość. Odczucie świata jako ograniczonej całości jest

uczuciem mistycznym” (6.45). Kiedy dyskursywny problem sensu świata znika, samo zniknięcie problemu jawi się jako rozwiązanie (6.52). To, co wykracza poza słowa (o czym nie można mówić i o czym trzeba milczeć), samo się uwidacznia (6.522).

Bezsilność dyskursu wskazuje więc na inny wymiar życia, który Wittgenstein nazywa mistycznym. Bez względu na sens, jaki możemy przypisać słowu „mistyczny”, Wittgenstein zdaje się stawiać sprawę bezsensownych zdań metafizycznych (religijnych i etycznych) w nowym świetle. „Bezsensowny” ma wiele znaczeń. W ramach ograniczonej całości świata bezsensowne są zdania metafizyki tradycyjnej, jak również zdania logiki i matematyki. Rozumiemy jednak, że bezsensowność orzekana o pierwszych nie jest bezsensownością orzekaną o drugich. Zatem terminologiczne rozróżnienie tego, co bezsensowne (*sinnlos*) od tego, co niedorzeczne (*unsinnig*), zdaje się mieć głębsze uzasadnienie, aniżeli skłonni byli przypuścić pierwsi interpretatorzy *Traktatu*. Przy bardzo powściągliwej interpretacji niektóre zdania określane jako bezsensowne czy niedorzeczne mogą okazać się użyteczne, jak zdania dziełka Wittgensteina, pozwalające wznieść się, niczym po drabinie, ku granicy uchwycenia sensu. Można jednak pokusić się o radykalniejszą interpretację. Niektórzy sugerują, że w *Traktacie* Wittgenstein zaproponował „wyrafinowaną obronę religii”⁷⁵ Ogólnie mówiąc, każda religia związana jest z jakimś systemem metafizycznym, który naturalnym biegiem rzeczy starzeje się, a nawet dezaktualizuje, głównie w związku z rozwojem nauki empirycznej. Unieważnienie systemu metafizycznego podważa z kolei samą religię. Wittgenstein, będąc człowiekiem o wyraźnych skłonnościach religijnych, choć w wieku dojrzałym nie związanym z żadnym wyznaniem, zaproponował następujące rozwiązanie. Religie dotyczą tego, co niewysławialne, są więc bezsensowne i wyraźnie oddzielone od nauk przyrodniczych. Ale też żaden postęp nauki nie jest w stanie zagrozić religii, gdyż badanie naukowe nie dotyka nawet tego, co jest przedmiotem religii.

Kilka obserwacji zdaje się potwierdzać taką interpretację. W swej *Intellectual Autobiography*, wspominając dyskusje z Wittgensteinem w Kole Wiedeńskim, Carnap pisze o narastającym niezrozumieniu, a nawet niechęci pomiędzy nimi:

Raz, kiedy Wittgenstein mówił o religii, zarysował się wyraźny kontrast pomiędzy nim a Schlickiem. Obaj zgodzili się, że doktryny religijne w swoich różnych formach nie mają teoretycznej treści. Ale Wittgenstein odrzucił pogląd Schlicka, że religia przynależy do dziecięcej fazy ludzkości i wnet zniknie w trakcie rozwoju kulturowego. [...] Gdy Wittgenstein mówił o problemach filozoficznych, o wiedzy, języku i świecie, zwykle zgadzałem się z jego uwagami, które bez wątpienia zawsze były rozjaśniające i pobudzające. Nawet w czasie, gdy ujawniły się różnice w *Weltanschauung* i postawie życiowej, zawsze kontakt z nim był interesujący, pobudzający i opłacalny. Dlatego żałowałem, kiedy go przerwał. Od początku 1929 roku Wittgenstein chciał spotykać się tylko ze Schlickiem i Weismannem, a już nie ze mną bądź Feiglem, który w międzyczasie również go poznał, nie mówiąc już w ogóle o spotkaniach z Kołem. Chociaż różnice w naszych postawach i osobowościach rzadko dawały o sobie znać, zrozumiałem dobrze, co

⁷⁵ D. Gillies, *Philosophy of Science in the Twentieth Century*, Oxford: Basil Blackwell 1993, s. 175. Gillies umieszcza swój argument w kontekście encykliki *Aeterni Patris* Leona XIII, ale dla naszych celów wygodniej będzie abstrahować od katolicyzmu na rzecz religii w ogóle.

Wittgenstein czuł w czasie spotkań, i jak inaczej niż ja przejmował się tym. Powiedział do Schlicka, że może rozmawiać tylko z kimś, kto «trzyma jego rękę».⁷⁶

Carnap upatruje źródło niechęci Wittgensteina w „osobowościowym, wewnętrznym konflikcie”, ale nie jest wykluczone, że przyczyną uprzedzeń był stosunek obydwu filozofów do religii. Carnap jednak nie umiał albo nie chciał tego dostrzec.

2. Geneza weryfikacjonizmu

Dlaczegoż jednak Wittgenstein zaakceptował weryfikacyjną teorię znaczenia? Powyżej stwierdziliśmy, że poglądy Wittgensteina na temat znaczenia były konsekwencją jego metafizycznych poglądów na temat korelacji świata i języka. Przekonanie, że istnieją ogólne warunki sensowności, które system symboliczny musi spełniać, aby zawierać informacje, ma związek z zasadą weryfikacji. Wystarczy pamiętać, że na początku swej filozoficznej drogi Wittgenstein ustawił logikę w centrum swoich zainteresowań. Dziś pojawiają się wprawdzie komentarze, że akcentowanie Wittgensteinowskiej filozofii logiki nie bierze pod uwagę celu jego filozofii, ale celów Wittgensteina też nie potrafimy ustalić, jeśli zaniedbamy pierwotne sytuacje problemowe.

Podjęta przez członków Koła Wiedeńskiego doktryna, że tezy logiki są tautologiami, była tak atrakcyjna, bo z filozofii logiki Wittgensteina można było wyciągnąć wnioski wyjaśniające tajemniczy status zdań nie wynikających z doświadczenia. Wittgenstein sugerował, że zdania te mają wyjątkowy status i pokazał, że w logice nie może być niespodzianek, bo wszystko daje się wyliczyć.

Czy zdanie należy do logiki, da się wyliczyć obliczając logiczne własności *symbolu*. Robimy tak, „dowodząc” jakiejś tezy logicznej. Nie troszcząc się bowiem ani o sens, ani o znaczenie, tworzymy z innych zdań tezę logiczną według reguł, które dotyczą tylko *znaków* (6.126).

Innymi słowy, Wittgenstein pokazał, jak z definicji „~” i „.” wynika, że „~(p ~p)” jest tautologią. Patrząc z tego punktu widzenia, tablice prawdziwościowe można traktować jako „metodę weryfikacji” tez logiki. Z pomocą definicji zawartych w tablicach prawdziwościowych można bowiem wyliczyć, że na przykład aksjomaty i twierdzenia zawarte w *Principia mathematica* są tautologiami.⁷⁷ Otóż metodę tę można rozszerzyć na wszystkie zdania analityczne, tzn. takie, których prawda wynika z definicji ich terminów. Tak jak tautologie nie są konwencjami, ale konsekwencjami definicji stałych logicznych, tak samo prawda analityczna typu: „Wszyscy kawalerowie są nieżonaci” jest konsekwencją definicji: „Kawaler = nieżonaty mężczyzna” Quine dopatrywał się w takim ujęciu, nieco zmodyfikowanym przez Carnapa, nieempirycznego dogmatu logicznego empiryzmu.

Jest rzeczą oczywistą, że ogólnie rzecz biorąc, prawdziwość zdań zależy zarówno od języka, jak i od faktów pozajęzykowych. Zdanie „Brutus zabił Cezara” byłoby fałszywe, gdyby świat był pod pewnym względem inny, lecz byłoby fałszywe także w przypadku, gdyby słowo „zabił”

⁷⁶ R. Carnap, *Autobiography*, s. 26-27.

⁷⁷ Wyliczenie, o którym mówi Wittgenstein, jest dość osobliwe, jeśli tylko pamiętamy, że „każda tautologia sama pokazuje, że jest tautologią” Por. L. Wittgenstein, *Tractatus*, 6.127.

znaczyło tyle co „spłodził” Dlatego właśnie jesteśmy skłoni zakładać ogólnie, że prawdziwość zdań daje się rozłożyć na komponent językowy i komponent faktualny. Przy tym założeniu wydaje się racjonalne sądzić, że w przypadku pewnych zdań ów komponent faktualny powinien być zerowy: byłyby to właśnie zdania analityczne.⁷⁸

Podkreślona przez Quine'a symetria między prawdą faktualną (empiryczną) i językową (aprioryczną) prowadzi do paralelizmu między dowodem tez w logice i matematyce a weryfikacją w naukach empirycznych. Dowody pokazują, że pewne zdania są prawdziwe na mocy konwencji. Tak *notabene* zinterpretował Wittgensteina Weismann, przedstawiając na sympozjum w Królewcu w 1930 roku „punkt widzenia Wittgensteina”⁷⁹ Jednak stanowisko samego Wittgensteina, w okresie jego spotkań z członkami Koła, było nieco bardziej wyrafinowane. W *Traktacie* czytamy: „Byłoby nazbyt dziwne, gdyby zdania sensownego można było dowieść logicznie z innych, i tezy logicznej też. Jest z góry jasne, że dowód logiczny zdania sensownego i dowód w logice muszą być czymś zupełnie różnym” (6.1263). W interpretacji przedstawionej przez Weismanna nie ma miejsca na metafizykę symbolizmu, która jest logicznie pierwotna względem weryfikacjonizmu. Mówiąc inaczej, weryfikacjonizm Wittgensteina wynika z metafizyki symbolizmu a nie metafizyka symbolizmu z weryfikacjonizmu. Różnica ta sprawia, że antymetafizyczne nastawienie autora *Traktatu* jest wolne od antymetafizycznego jadu, choć nie od antymetafizycznej retoryki.

Związek metafizyki symbolizmu z zasadą weryfikacji widać jeszcze wyraźniej, gdy oderwiemy się od filozofii logiki i przyglądnijmy sposobowi, w jaki autor *Traktatu* rozwiązuje kwestię sporu realizmu z idealizmem. Podobnie jak Carnap, Wittgenstein sądzi, że spór realizmu z idealizmem winien być raczej przeważony niż rozstrzygnięty. Jednak myliłby się ten, kto na tej podstawie chciałby uczynić z Wittgensteina zwolennika indyferentyzmu ontologicznego. Carnap opracowywał kolejne wersje języka neutralnego, uznając spór za nieporozumienie, nie nadające się do dalszego traktowania. Wittgenstein natomiast dostrzegł w debacie możliwość wskazania czegoś ważnego. Idealiści, twierdził, mają rację, że nigdy nie potrafimy przekroczyć doświadczenia. Podział na myśl (umysł) i materię pojawia się „w doświadczeniu” Ale realiści także mają rację podkreślając, że krzesła przecież istnieją. Jedni i drudzy się mylą, gdy próbują na serio traktować słowo „rzeczywisty”⁸⁰ Idealiści mówią o rzeczywistości w Carnapowym sensie „metafizycznym” i cały spór opiera się na nieporozumieniu. Wszelako jest to ten rodzaj nieporozumienia, któremu warto poświęcić nieco uwagi, gdyż może nas wiele nauczyć. Weźmy bowiem pod uwagę tę kuriozalną wersję idealizmu, jaką

⁷⁸ W.V.O. Quine, *Z punktu widzenia*, s. 57-58.

⁷⁹ Wykład Weismanna nosił tytuł: „Über das Wesen der Mathematik. Der Standpunkt Wittgensteins” Zasada weryfikowalności – twierdzi Weismann – stosuje się zarówno do zdań analitycznych, jak i empirycznych. W przypadku zdań matematycznych sprowadza się ona do stwierdzenia, że „sensem zdania jest jego dowód” Zob. F. Weismann, *The Nature of Mathematics* w: S. Shanker (ed.), *Ludwig Wittgenstein. Critical Assessments*, vol. 3, London: Croom Helm 1986, s. 61.

⁸⁰ L. Wittgenstein, *Philosophical Remarks*, ed. by R. Rhees, Oxford: Basil Blackwell 1975, § 47, 80.

jest solipsyzm. Nawet w solipsyzmie, zauważa autor *Traktatu*, jest ziarno prawdy. „To bowiem, co solipsyzm *ma na myśli* jest całkiem słuszne, tylko że nie da się tego *powiedzieć*; to się widzi” (5.62). To, co solipsysta pokazuje leży u podstaw Wittgensteinowskiej epistemologii, łącznie z weryfikacjonizmem. W tym samym kierunku zmierzają analizowanie przez niego liczne przykłady z zaimkiem osobowym „ja” Ostatecznie sprowadzają się one do stwierdzenia: świat jest dany, i w tym, co dane, nie ma podmiotu w potocznym rozumieniu; to, co nazywamy podmiotem, jest konstrukcją w takim samym stopniu jak konstrukcje każdego innego „przedmiotu” doświadczenia. Wyobraźmy sobie język jakiegoś orientalnego państwa, który różni się od języka potocznego tym, że gdy jego despotycznego władcę, dajmy na to L.W., boli głowa, każdy, L.W. także, musi powiedzieć: „Istnieje ból” Przeciwnie, gdy kogokolwiek innego, powiedzmy A, boli głowa, każdy, także A, musi powiedzieć: „A zachowuje się jak L.W., gdy go coś boli” Oczywiście w innym języku A mógłby pełnić rolę L.W. Oznacza to, że „ja” może być usunięte z języka bez szkody dla jego treści.⁸¹ Pokazując, że można wyeliminować „ja”, Wittgenstein zaatakował solipsyzm, a równocześnie pokazał to, co słuszne w solipsyzmie. Solipsyzm podkreśla, że tylko chwila obecna jest rzeczywista. Zatem nasze zdania są weryfikowalne przez to, co rzeczywiste, a więc aktualnie obecne. Czym jednak jest rzeczywistość? W świetle *Traktatu* „świat jest moim światem” Jeśli jest tak, jak mówi *Traktat*, że „świat jest moim światem”, to mogę jedynie powiedzieć to, co pasuje do rzeczywistości (co jest prawdziwe lub fałszywe), a więc to, co opisuje mój świat językowo. Skoro zdania mogą być weryfikowane tylko przez mój świat, to muszą być tak skonstruowane, aby mogły być zweryfikowane przez mój świat.

MEANING AND DEMARCATION IN THE EARLY WRITINGS
OF LUDWIG WITTGENSTEIN, RUDOLF CARNAP, AND KARL. R. POPPER.

S u m m a r y

The demarcation problem is often formulated as that of distinguishing between science and metaphysics. In this formulation metaphysics must be taken in a broad sense to include both general religious and philosophical doctrines, such as the theories produced by philosophers, and pseudo-sciences, such as astrology. As far as the twentieth century is concerned, the Vienna Circle led by Rudolf Carnap concentrated more on demarcation problem in order to condemn the general theories produced by philosophers as sheer nonsense. Metaphysical doctrines, being empirically not-verifiable, do not concern the territory in which truth and falsehood are at stake. Popper, on the other hand, devoted more attention to the question of science versus pseudo-science, arguing that metaphysics can play a significant role even in science itself. Wittgenstein's attitudes were still different from those of Carnap and Popper. Although in the *Tractatus* he held the view that metaphysics was meaningless, and his argument was interpreted by Carnap as an attack on philosophy and religion, in reality, being a man of strong religious leanings, he was offering an intellectually sophisticated defence of religion by removing religious and metaphysical doctrines from the sphere of scientific criticism.

⁸¹ Tamże § 58, 89.